PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 32 (936) SOBOTA DNIA 21 KWIETNIA 1934 ROKU ROK XIV

Cramm, Henkel i Kleinschroth w Warszawie

Węgry - Polska 10:6

Stracona szansa zwycięstwa nad zdekompletowanym składem mistrza Europy na jego własnym terenie

22. IV. Liga: Legja - Garbarnia, Wisła - Polonia, Strzelec - Warta, Pogoń - Cracovia, Ł. K. S. - Podgórze

Przed walnym zjazdem Z. P. Z. S.





DWAJ NOWI, NAJCIĘŻSI MISTRZOWIE EUROPY W BOKSIE
Zehetmayer (Austrja) BAERLUND (Finlandja)

BUDAPESZT, 18.4.—Tel. wł. Kiedy czerwona drużyna polska i granatowa węgierska ustawiły się w ringu i za chwilę zabrzmieć miały niezrozumiałe, ale pełne szczerej serdeczności mowy madziarskich gospodarzy, ławę dziennikarską dobiegł z ringu tubalny głos: — Słuchajno człowiecze, dziś Polacy przegrają.

— Dlaczego, panie Laube, czy może dlatego, że pan, jako sędzia, wydał na nas wyrok śmierci.

— A jednak przegrają. Kto na pół godziny przed meczem wcina taką kolację, jak to u was widziałem, nie może dobrze boksować.

Za kilka minut Rotholc, nasza waga musza, rozpoczął swój taniec. Był to taniec słonia. Gdyby nie dwa dobrze trafione ciosy— kto wie, czy niezdarne podskakujki Rotholca na ringu nie skończyłyby się jego porażką.

Rogalski miał dziś najsłabszy dzień od czasu rozpoczęcia karjery w wadze koguciej. Wszystko mu się nie udawało, żadna akcja nie zasłużyła na bezstronne brawo i poklask. Nie pomogło słynne żegnanie przeciwnika rękawicą — cios stale się spóźniał, stale chybiał celu i przeciwnik nie został poruszony ani na chwilę.

Forlańskiemu trzeba przyznać, że walczył dobrze i wykorzystał wszystkie swoje możliwości. Z Frigyesem Polak przegrał już raz w czasie mistrzostw. Stosował wówczas taktykę kontrowania i wyczekiwania na atak przeciwnika. Dziś poszedł inaczej: wziął inicjatywę w swoje ręce i gonił Węgra od pierwszej chwili po ringu, przegrał jednak i tym razem, udawadniając, że wicemistrz Europy jest rzeczywiście lepszy od zdobywcy trzeciego miejsca.

Sipiński był znakomity przez półtorej rundy, potem Mandiemu przeciwstawiała się uparcie tylko wieloletnia rutyna, doskonała taktyka i dobra szkoła techniczna. Dlaczego Sipiński, który bez zarzutu wytrzymał całe spotkanie z Harangim, spuchł dzisiaj tak beznadziejnie?

Seweryniak odniósł nieznaczne zwycięstwo nad Perczelem; sądząc z kilku minut walki na mistrzostwach ze słabym Celegato i z walki z niewiele od niego lepszym Węgrem, Seweryniak przechodzi obecnie pewien kryzys formy, który — daj Boże — by minął od czasu meczu z Niemcami.

Podobnie jak Sipiński, zachowywał się w ringu Chmielewski; łodzianin, niewątpliwie najbardziej utalentowany pięściarz naszej reprezentacji, walczył tylko dwie rundy. W trzeciej nie zadał już ani jednego ciosu, słaniał się po ringu i inkasował uderzenia Szigeticgo. Nie zgnębił go bynajmniej Węgier; poprostu, poprostu Polak nie wytrzymał tempa. Może to w zestawieniu ze znaną żywotnością Chmielewskiego brzmieć śmiesznie i nieprawdziwie; fakt jednak pozostaje faktem. W trzeciej rundzie Chmielewski, pięściarz nie biorący udziału w mistrzostwach, a więc wypoczęty i nierozbity, spuchł jak balon.

Program wieczoru zamknęła nasza kompromitacja. Widownia przez 9 min. śmiała się z reprezentanta Polski. Wocka przeszedł samego siebie. Przez cały czas leżał na Györfym, a specyficzny infajting przerywał tylko wówczas, kiedy uśmiechem chciał zademonstrować publiczności swoją świeżość lub tłomaczył po polsku widzom, że okrzyki „pfuj" niesłusznie kalają jego sławę pięściarską.

W omówieniu tem zapomnieliśmy o Majchrzyckim; poznańczyk potwierdził swoje walory pięściarskie, ale nie zdał egzaminu jako kapitan reprezentacji. Majchrzycki na to stanowisko nadaje się doskonale, jego inteligencja i spryt predystynują go do tej roli, ale nie dzisiaj jeszcze i nie jutro; największy genjusz nie może bez szkody łączyć w sobie dwu często kolidujących funkcyj, nie może być jednocześnie głową i członkiem drużyny, nie może jednocześnie myśleć o sobie i o 7 kolegach, próby połączenia tych stanowisk muszą zakończyć się niepowodzeniem.

Dziś Majchrzycki, zawodnik spełnił zadowalająco swoje zadanie; spotkanie z bardzo silnym Vargą zakończyło się całkowitym sukcesem Polaka. Majchrzycki umiejętnie nurkował pod prawemi sierpami Vargi i chociaż spotkanie to nie było z pewnością ani najlepsze, ani najpiękniejsze w karjerze Polaka, to jednak wygrane zostało przez niego wyraźnie.

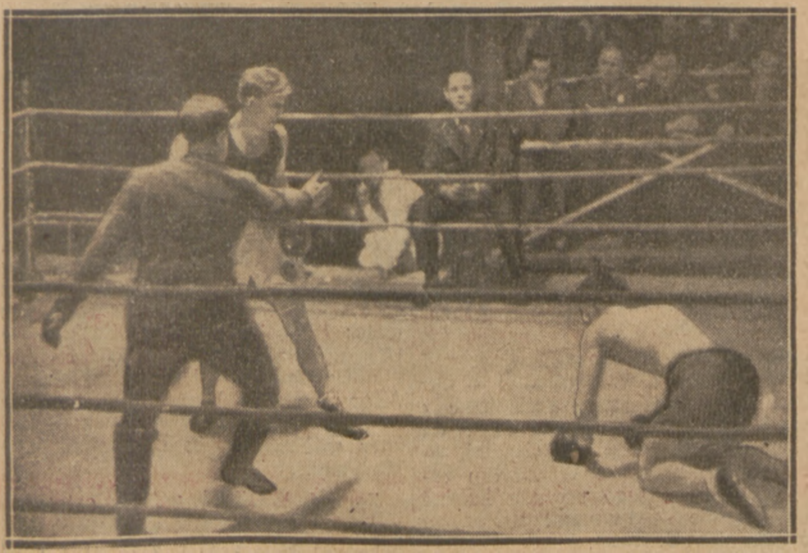
Ale Majchrzycki, kierownik reprezentacji, zawiódł. Tryb życia Chmielewskiego pozostawiał wiele do życzenia. Sipiński przeziębił się w pływalni. Posiłek przed meczem był błędem nie do przebaczenia. Kto wie, czy te zaniedbania nie przegrały nam spotkania.

Zarzuty, skierowane w stronę formalnego kierownika sportowego drużyny trafić jednak winny w sprawców tego niefortunnego kroku, w Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego. P. Z. B. nie przywiózł do Budapesztu trenera. Uparcie trwał przy absurdalnej decyzji, mimo naszych uwag i ostrzeżeń. Nie uległ perswazjom, bo zmiana uchwały obniżałaby jego prestige. Ale i w tej chwili P. Z. B. nie wywozi z Budapesztu prestigu w nienaruszonym stanie.

erg.



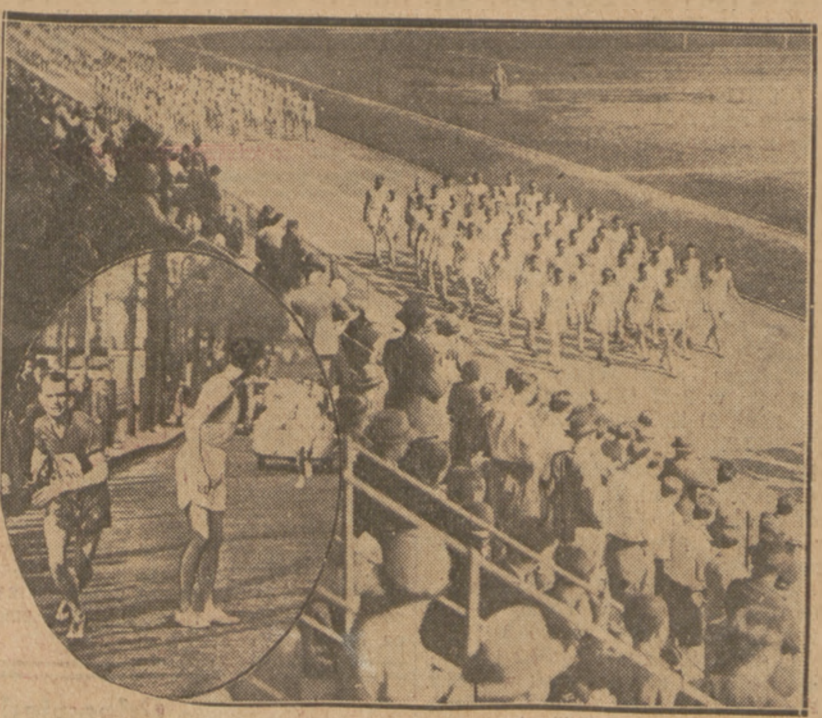
ANGIELSKIE GWIAZDY TENISU W HARROW
popisują się na cel dobroczynny w meczach pokazowych. Od lewej: Nuthal, York, Stammers, Whitingstall.



PUERSCH (NIEMCY) — LUNGU (RUMUNJA)
spotkali się na mistrzostwach Europy w Budapeszcie. W 1-ej rundzie Rumun powalił na deski Niemca, lecz w 2-ej sam został znokautowany.



NARODOWA 11-KA WĘGIER NA MECZU Z AUSTRJĄ 2:5 W WIEDNIU
Drugi od prawej najlepszy obecnie strzelec węgierskiego napadu — Sarossi.



700 BIEGACZY ANGLJI, FRANCJI I BELGJI
brało udział w biegu sztafetowym przez Paryż. W owalu jedna ze zmian pałeczki na ulicach stolicy Francji. U góry marsz na stadjonie Bouina.



PALMER (Anglja)
zdobył mistrzostwo bokserskie Europy wagi muszej.

Kompromitacja drużyny polskiej

w przegranym meczu bokserskim o puhar Europy środkowej z Węgrami

W 1928 r. kolarze szosowi po powrocie z Amsterdamu ogłosili, że klęskę ich spowodował nie wczas zjedzony gulasz. W 6 lat potem w ten sam sposób przegrywają bokserzy. Gulasz węgierski nie bedzie zaliczony na plus P.Z.B. i długo jeszcze odbijać się będzie niefortunnemu za rządowi tej instytucji.

Mecz Polska — Węgry przegraliśmy 6:10. Przegraliśmy z drużyną osłabioną brakiem 4-ch Madziarów z reprezentacji na mistrzostwach Europy. Nie było Enekesza, doskonałego Kubinyego, dobrego Harangiego i Szabo. W ostatniej niemal chwili Węgrzy dokonali daleko idących zmian w swojej drużynie i tylko w dwu wagach barwy ich reprezentowali zawodnicy z mistrzostw Europy. W wadze muszej o Kubinym nie mogło być mowy. W spotkaniach, gdzie ważenie odbywa się na kilka godzin przed meczem, Kubiny nie może występować do walki z muchami. Jego normalna waga należy do kategorji o 2 stopnie cięższej. Kubinyego zastąpił więc w sposób bardzo niefortunny Szanto. Był on również słaby, a może jeszcze słabszy niż w Warszawie, kiedy przegrywał z Rotholcem. Nasz zawodnik był dzisiaj bladziutki, ale mimo to wygrał spotkanie gładko. Zdaje się, że z Szanto Węgry nie będą miały nigdy pociechy.

W wadze koguciej z tych samych powodów co Kubiny nie mógł wystąpił Enekesz. Sięgnięto do rezerw i pokazano nam Lowasa, zawodnika rzeczywiście wysokiej klasy, minimalnie tylko i to w dziedzinie taktyki ustępującego mistrzowi Europy. Harangi (waga lekka) ukończył mistrzostwa Europy z dwiema bliznami nad oczyma. Wystawienie takiego zawodnika przeciwko Polakom było wielkim ryzykiem, którego Węgrzy chcieli uniknąć, forsując do reprezentacji Mandiego. Ten 18-letni młodzieniec, który absolwował dzisiaj swój pierwszy mecz międzynarodowy, uchodzi za największą nadzieję Węgier. Istotnie, z dzisiejszego spotkania można było wynieść wrażenie debiutu obiecującego prowincjonalisty o wielkiej przyszłości, doskonałych warunkach i żadnem doświadczeniu.

W półśredniej Węgrzy nie mają zupełnie utalentowanych zawodników. Już Varga nie jest brylantem, a po przesunięciu go do wyższej kategorji, gospodarze zmuszeni byli wystawić słabego i powolnego Perzela.

Inne zmiany w składzie sprowadzały się do awansu zawodników do wyższych wag. Mistrz Europy wagi średniej Szigeti walczył w półciężkiej. Wicemistrz w półśredniej Varga przeszedł do średniej. Na miejscach swych pozostali więc tylko piórkowiec Frigyes i ciężki Gyöfry.

Tak jak i zmiany poprzednie, tak i te przesunięcia nie oznaczają bynajmniej lekceważenia przez Madziarów przeciwnika. Ale dokonane zostały pod przymusem gwałtownego przyboru wagi reprezentantów. Po duszeniu wagi przed mistrzostwami Europy, nastąpiła u zawodników silna reakcja. Szigieti miał dzisiaj klasyczną półciężką 4.5 klg. ponad limit średniej. Varga ledwie zmieścił się w średniej i grawitował do półciężkiej 6 klg. ponad granice wagi półśredniej.

Ogólnie mecz pozostawił na Polakach przykre wrażenie; czuło się i szło sie do Teatru Miejskiego w tem przekonaniu, że debiut nasz w rozgrywkach o puhar Środkowej Europy powinien być zwycięski. Wracaliśmy zaś ze zwieszonemi głowami, po odniesieniu zasłużonej porażki; byliśmy od Węgrów gorsi. Wszystkie decyzje sędziów punktowych (Czechosłowak Laube i Austrjak Frankl), zapadały jednogłośnie. Kwestjonować można tylko porażkę Sipińskiego, który w naszem pojęciu powinien był otrzymać w najgorszym wypadku remis. Publiczność stawiła się na mecz wbrew oczekiwaniom i mimo braku jakiejkolwiek reklamy bardzo licznie, a zachowywała się spokojnie; coprawda ani jednego zwycięstwa polskiego nie mógł kwestjonować żaden człowiek rozsądny, a przy zwycięstwach rodaków nie trzeba przecież nadwyrężać swego gardła.

BUDAPESZT, 18.4. — Tel. wł. Spotkania dzisiejsze sedziowane były w ringu na zmiane przez sędziego Polaka Suszczyńskiego i Węgrów Farago lub Zeigera. Na punkty sędziowali Laube i Frankl.

Waga kogucia Rotholc bije Szanto. Spotkanie całe bardzo nieciekawe i rozegrane w powolnem tempie. Pierwsza runda mija prawie całkowicie bez ciosu. W drugiej Rotholc przeważa, w trzeciej trafia Węgra w szczękę. Szanto idzie do trzech na deski, wstaje już groggy i całą runde spedza w objeciach Rotholca. Dopiero przy samem zakończeniu starcia Polak trafia Szanto po raz drugi ale nim sedzia odliczył do 10 rozlega się gong. Dzieki temu Rotholc wygrywa na punkty a nie przez nokaut.

W wadze koguciej Lovas wypunktowuje wysoko Rogalskiego. Polak walczył bardzo słabo i ani przez chwile nie zagrażał doskonałemu Węgrowi. Lovas zaimponował gra nóg i szybkością ciosów.

W wadze piórkowej Frigyes wygrywa po bardzo ładnej walce z Forlańskim. Była to pierwsza interesująca walka wieczoru. Dwie pierwsze rundy wygrywa Frigyes wyraźnie i mając już zapewnione zwyciestwo ogranicza się w trzeciej do defenzywy. Mimo dobrego finiszu Polaka nie potrafi on przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę.

W wadze lekkiej Mandi bije Sipińskiego. Polak rozegrał mecz doskonale taktycznie, atakował przez pierwsze półtorej rundy a potem kiedy stracił już powietrze cofnął się do rozumnej defenzywy z której od czasu do czasu skutecznie odgryzał się przeciwnikowi. Mandi zademonstrował znaczną szybkość, ale wielka niecelność ciosów. Dzieki lepszemu wytrzymaniu tempa sedziowie przyznają zwycięstwo Węgrowi.

Sipiński oświadczył po walce, że musiał stanać do walki mimo goraczki. Polak zaziębił się w czasie zbyt długiej kapieli w basenie budapeszteńskim.

W wadze półśredniej Seweryniak wypunktowuje stopniowo Perczela, zatrzymując przez cały czas inicjatywe walki. Zarówno w starciach jak i w w walce na dystans Sewerynlak posiadał nieznaczną ale wyraźną przewage. Perczel zadziwił tylko swą wytrzymałością.

W wadze średniej Majchrzycki umiejętnie broni się przez ciosami silnego fizycznie Vargi i punktuje na swoja korzyść w infajtingu. Wszystkie trzy starcia wygrywa Polak na punkty; Varga tylko dwukrotnie zdołał dosięgnać Majchrzyckiego.

Waga półciężka. Szigeti wygrywa z Chmielewskim. Szigeti stary, wypróbowany zawodnik lepiej wytrzymał tempo od młodego i pełnego sił Chmielewskiego. Pierwsza runda dla Szigetiego, druga równa, finisz należy również do Węgra. Chmielewski otrzymuje ostrzeżenie za uderzenie w kark. Popisowa runda Chmielewskiego była druga w której kilkakrotnie udaia mu sie dobre ciosy sierpowe prawa i lewa. W trzeciej rundzie Chmielewski chwieje sie na nogach i nie potrafi przeciwstawić Węgrowi należytego oporu.

W wadze ciężkiej Wocka zmaga się z Györfym. Polak ani razu nie trafił czysto przeciwnika. Györfy dąży do zawarcia i atakuje Wockę. Dzięki temu, że sedziował w ringu p. Suszczyński, mecz nie został przerwany i Polak nie został zdyskwalifikowany. Walka ta skompromitowała poziom naszej wagi ciężkiej.

Jan Erdman.

Przed walką na dwa fronty

w Poznaniu z Niemcami, w Warszawie z Austrjakami

Pierwszy akt kwietniowego kontredansu bokserskiego jest zakończony; w chwili, gdy piszemy te słowa, rozgrywa się akt drugi: spotkanie z Węgrami, a już czas nagli zainteresować sie tak bliską batalia poznańska z wybrańcami Rzeszy niemieckiej. Dokładnie za 10 dni otworzą się podwoje powystawowej hali, zapełnia się trybuny po ostatnie miejsce tłumami żądnymi nietylko piękna walk, ale i rewanżu za pamiętny i bolesny Dortmund.

Z Budapesztu do Poznania.

Nie znamy jeszcze wyniku spotkania z Węgrami. W tym czy innym jednak wypadku stwierdzić można, że rozstaniu z przepiękną metropolją naddunajska towarzyszyć będzie zarówno w obozie polskim jak i niemieckim spora doza rozczarowania. W obozie niemieckim niepomiernie większa, my jechaliśmy po 1—2 tytuły, przywieźliśmy bądź cobadź dwa wicemistrzostwa; oni liczyli na możliwość wywiezienia wszystkich tytułów, a zdobyli zaledwie jeden; i to też — używając niemieckiego wyrażenia — „mit Hängen und Würgen".

Tak czy inaczej obie nacje staną na ringu poznańskim ze specjalnemi ambicjami: Niemcy — wyłatania uszkodzonej w Budapeszcie reputacji, Polacy — zrealizowania tamże niespełnionych nadziei. Przedewszystkiem jednak wszystkim polskim reprezentantom i każdemu sportowcomi Rzplitej przyświecać będzie w obliczu 29 kwietnia jeden cel: rewanż i ostateczne wymazanie plamy na naszem sumieniu bokserskiem z 13 listopada 1932 roku.

Czy możliwy jest rewanż!

Osadzanie szans Polski na zasadzie poszczególnych spotkań z Budapesztu byłoby nawet w sferze teorji problematycznej wartości. Wiemy tylko tyle, że powinniśmy zwyciężyć w wadze średniej, ale i to nie musi sie stać napewno. Ogólnie rzecz traktując, można o Niemcach powiedzieć, że są nadal najgroźniejszym przeciwnikiem w Europie. Mimo Budapesztu, stawiamy ich wyżej od Węgrów.

Z drugiej strony wiemy, że drużyna pięściarska Polski jest do tak poważnego spotkania dostatecznie dobrze przygotowana i rozporządza walorami, które muszą przynieść nam poważniejszą ilość punktów. Ile ich bedzie i czy wystarcza do sukcesu nad reprezentacją spod znaku swastyki — rozstrzygnie forma dnia, duch drużyny i nieodzowny łut szczęścia. Przypominamy sobie, że pierwotnie przewidziany termin 4 lutego nie odpowiadał Niemcom; zdawało się im, że staną do meczu z Polską niedostatecznie przygotowani. Tymczasem przesunięcie spotkania o niespełna 3 miesiace, wyjdzie bodaj nam na korzyść.

W każdym bądź razie, jeśli w międzyczasie nie nastąpią nieprzyjemne niespodzianki w postaci kontuzyj na środowym meczu z Węgrami, przeciwstawimy Rzeszy ósemkę, na którą spoglądamy z dużo, dużo większym optymizmem, aniżeli na jesieni 1932 roku.

Kombinacje składowe.

Ostateczne składy obu narodów odbiegają częściowo od początkowo przewidywanych kombinacyj. W świeżo mianowanym zespole polskim uderza koncepcja na rzecz publiczności warszawskiej przez rezygnację z udziału Rotholca i wstawienie go do zespołu, który w Warszawie walczyć będzie z Austrją. Jest to zapewne ukłon w stronę kasy organizatorów. Tymczasem w Poznaniu walczyć ma Jarząbek! Niewątpliwie nie należy zlekceważyć i meczu z Austrją; wygranie tego spotkania jest prymitywnym warunkiem zachowania naszego prestiżu pięściarskiego. Ale jeszcze bardziej nie ulega wątpliwości, że wszystkie nasze wysiłki skoncentrowane być muszą przedewszystkiem wokoło poznańskiego meczu z Niemcami.

H. Gliner

*

P. Spira, prezes Austrjackiego Związku Bokserskiego, jest w Budapeszcie w złym humorze.

— Skądże miałbym być zadowolony z zawodów, kiedy krzywdzono nam zawodników. Widział pan dyskwalifikację Weilhammera? No więc niema o czem gadać. Granda, ot co!

— A czy do Warszawy na mecz z Polską przyślecie skład identyczny z budapeszteńskim?

— Będziemy jeszcze przeprowadzać eliminacje. W wadze muszej walczyć będą Schlänger ze Schmidtem, w lekkiej Svatosch z Weilhammerem, w półśredniej Vogel z Frölichem i w ciężkiej dwaj pięściarze robotniczy Vybival z Martynkiem. Reszta obsady jest ustalona: kogut — Illichmann, piórkowa — Jaro, średnia — Führer i półciężka — mistrz Europy — Zehetmayer.

— Słuchaj, Spira, — wtrąca się do rozmowy wiceprezes związku dr. Gans — czy słyszałeś, że Polska tego samego dnia rozgrywa mecz z Niemcami i że my dostaniemy drugą reprezentację?

— To mnie nie obchodzi! Niech robią, co chcą. Uprzedzam jednak lojalnie, że boks nasz ma już okres słabości poza sobą. Mogą być niespodzianki...

— A ja — upiera się dr. Gans — uważam to za śmieszne. Trochę uderzyły im te sukcesy do głowy. Obliczymy się jeszcze!

erd.

—:)✱(:—

BERLIN, 19.4. Tel. wł. — Dziś rano zestawiona została pięściarska drużyna niemiecka na mecz z Polską w dniu 29 kwietnia w Poznaniu. Jak było do przewidzenia, Niemcy nie pozwolili sobie na najmniejsze nawet lekceważenie Polaków i wystawili zespół najsilniejszy.

Silniejszy jeszcze niż w Budapeszcie. Słaby bowiem punkt reprezentacji — Blum, który, jako pokonany przez Majchrzyckiego, nie miał wielu szans na zdobycie punktów, został zastąpiony przez Hornemana. Horneman przegrał coprawda z Blumem na eliminacjach w Stuttgarcie, ale porażka ta była nieznaczna, dużo niższa niż porażka Bernloehra, i raczej niezasłużona. Do reprezentacji wchodzi także Ziglarski, który w międzyczasie powrócił do zdrowia, a Spannagel wraca do wagi muszej.

Ostatecznie Niemcy występują z drużyną istotnie znakomitą: Spannagel, Ziglarski, Kaestner, Schmedes, Campe, Horneman, Puersch, Runge (Gli).

Kto jedzie do Rzymu



112 atletów z 16 państw, a mianowicie Szwecji, Danji, Finlandji, Estonji, Polski, Niemiec, Francji, Szwajcarji, Belgji, Turcji, Egiptu, Czechosłowacji, Rumunji, Austrji, Węgier i Włoch startować będzie w VIII mistrzostwach Europy, które rozegrane zostaną w Rzymie w dniach 26 — 29 kwietnia r. b.

Horoskopy dla naszej reprezentacji są raczej pesymistyczne. Nie łudźmy się, że będziemy mieli wiele do powiedzenia wobec takich potęg jak Finlandja, Szwecja, Niemcy, tem niemniej jednak atleci polscy znani ze swej bojowości powinni odegrać pewną rolę.

W dniach 25 — 28 kwietnia r. b. w Rzymie odbędzie się też VII Kongres Międzynarodowej Federacji Atletycznej. Polska reprezentowana będzie przez prezesa PZA p. Adama Kocura, prezesa WOZA p. Chotomskiego z Warszawy i Szubańskiego z Katowic.

Jeden z wniosków, które Polska zgłasza żąda, aby każde państwo miało prawo wystawienia tylko po jednym zawodniku z każdej wagi na Olimpjadzie. Pozatem PZA zgłasza kandydaturę prezydenta m. Katowic p. Adama Kocura na członka Międzynarodowej Federacji Atletycznej. Kandydatura najprawdopodobniej uzyska aprobatę, zważywszy, iż za tym wnioskiem napewno już głosować będą przedstawiciele Austrji, Belgji i Rumunji.

Wracając do składu ustalonego przez kpt. PZA p. Gałuszki podkreślić należy, że sfery zapaśnicze liczą na Rejniaka i Puciatę.

W wadze koguciej startować będzie po raz pierwszy zagranicą Paweł Ruda (Świętochłowice). Wice-mistrz Polski jest obecnie w świetnej formie. Dworok (Jedność — Nowy Bytom) w wadze piórkowej wystąpi po raz trzeci zagranicą. W Dortmundzie i w Zagrzebiu atleta śląski nabrał rutyny i powinien przynieść punkty Polsce.

W wadze lekkiej reprezentować będzie nas Bajorek z Wisły Krakowskiej. Walczy on stale w siódemce państwowej, jest silny i opanowany.

Rejniak (Ymca — W-wa) startować będzie w wadze półśredniej. Jest on znany na terenie atletyki międzynarodowej, jako świetny technik i taktyk.

Wagę średnią reprezenować będzie Piotr Neuff z Ymca warszawskiej. Jest on po wycofaniu się Gałuszki II najlepszym atletą polskim w tej wadze.

W półciężkiej debiutować będzie w reprezentacji rewelacja tegorocznych mistrzostw i mistrz Polski — Gwóźdź (PKS — Katowice).

Puciata z Legji warszawskiej walczyć będzie w wadze ciężkiej. Jest on dwukrotnym mistrzem Polski i stałym reprezentantem naszych barw.

m. al.

Kronika zagraniczna

W świetnej formie jest skoczek węgierski Bodossy, który na zawodach w Budapeszcie, jako drugi Europejczyk, przekroczył granice 2 mtr, osiągając 2.005 mtr. Próba na 205 mtr nie powiodła się.

Wielki wyścig przez Paryż na przestrzeni 25 klm. zgromadził na starcie 700 zawodników, w kilkunastu sztafetach. Zwyciężyli studenci angielscy, którzy w swych szeregach mieli m. in. Lovelocka, po zaciętej i zmiennej walce ze Stade Francais. Dystans 25 klm pokryli on w 1:53.2

W turnieju tenisowym w Neapolu było się parę niespodzianek: Rado pobił Stefaniego 4:6, 6:2, 6:1, 4:6, 6:4, a Valerio — Aussem 7:5, 6:0. Grę podwójną wygrali Menzel, Hughes z Gentien, Journu 1:6, 6:0, 6:4, 6:0.

Świetny kolarz szwajcarski Stettler wygrał w Bernie wyścig 100 klm. w znakomitym czasie 2:36:59 — średnia szybkość 37.800 klm. godz.

Paweł Świderski, amerykański bokser wagi ciężkiej, pochodzenia polskiego, został pobity w Paryżu przez van Poratha pewnie na punkty. Zwycięzca panował nad sytuacją dzięki swemu znakomitemu stylowi. Świderski miał parę bardzo dobrych momentów, ale brak mu było skuteczności. W ciągu tego samego mitingu „niezwyciężony" Al. Brown pobił na punkty Kid Francisa.

Tadeusz Jarosz odniósł nowe zwycięstwo. Tym razem przeciwnikiem jego w New Yorku był Ben Jeby, którego Jarosz pobił pewnie na punkty.

Kimpton, były trener Polonji warszawskiej podjął przygotowanie drużyny francuskiej do mistrzostw piłkarskich świata.

Mecz Anglja — Szkocja zakończył serję rozgrywek o mistrzostwo Wielkiej Brytanji. Dwie dzielnice, które cieszą się największą sławą, odegrały stosunkowo nikłą rolę: Anglia zajęła dopiero drugie miejsce, Szkocja nawet ostatnie, z trzema porażkami. Obrońca tytułu, Walja, zajęła miejsce pierwsze. Irlandja jest trzecia.

Niema niemal tygodnia aby pływacy całego świata nie rozprawiali się z rekordami. I tak ostatnio pływacka sztafeta 4x100 mtr pań Holandji, z Ten Ouden, Mastenbroeck, Solbach i Timmermann uzyskała czas 4:33,3 (przeciętnie po 1:08,3) na 100 mtr. Dawny rekord należał do Ameryki i wynosił 4.38 sek.

Amerykanka Jarrett przepłynęła 200 mtr nawznak w 2:51, czas tej jest tylko o 6 sek gorszy od rekordu świata Angielki Harding. Mistrzyni olimpijska Eleonora Holm na 100 y nawznak miała 1:09,4, a Knight no 200 mtr 2:36,4. Sztafeta francuska osiągnęła na 4x200 mtr czas 9:51,6; bohaterem był Taris 2:17 i Diener 2:24. Inni mieli czasy słabo ponad 2:30.

Na meczu pływackim Berlin — Kopenhaga sensacja była porażka Wittenberga na 200 mtr st. klas.: aż dwu Duńczyków wyprzedziło świetnego Niemca: Jensen 2:53.8 i Malmstroem — 2:54.5.

Na zawodach w Rotterdamie startowali pływacy węgierscy. Szekely wygrał 100 mtr w 1:01,2, przed Holendrem Haasem 1:02,6 i Niemcem Schwartzem 1:02,8; Węgry — sztafetę 5x50 mtr w 2:22 (Kanassy 27.4, Szekely 27,6), 2) Holandja 2:23,2; 3) Bruksela 2:27,2.

Na mistrzostwach Ameryki Walter Spence przepłynął 220 y w znakomitym czasie 2:11,6, a 100 w 51,2. Czasy te stoją powyżej możliwości Japończyków.

Ale Japończycy też nie pozostają wtyle. Na zawodach w Tokio, Toyoda wygrał 100 i 200 mtr. w 1:00,8 i 2:13, Nima 400 i 800 mtr w 4:52,2 i 10:16, Ishiwarada 100 mtr nawznak w 1:13,2, Aki 200 mtr st. klas. w 2:51,2. Same niemal nowe nazwiska. Trudne zadanie będą mieć pływacy polscy na mistrzostwach Europy w Magdeburgu; nawet jeśli Europa zatrzyma się w swym rozwoju, a my zrobimy postępy. Ale nie zanosi się na to.

Na hippodromie Nicei

Na zawodach hippicznych w Nicei w pierwszym dniu Polak kpt. Ruciński zdobył na Roksanie wstęgę honorową: Również wstęgę zdobył por. Pohorecki na Orlicy w konkursie o nagrodę wielkich hoteli.

W trzecim dniu zawodów nagrodę Armji Polskiej wygrał poraz trzeci Włoch Campello. Z Polaków rtm. Szosland jadący na Doneuse otrzymał wstęgę.

W konkursie o nagrodę Monaco zwyciężył również Włoch Lequio przed rtm. Szoslandem na Alim. W drugiej serji tego biegu pierwsze miejsce przypadło w udziale Niemcowi Hassemu na Mommie.

Dwa wielkie wyścigi szosowe rozegrano w ubiegłą niedzielę w Europie. W Belgji wyścig dokoła Flamandji (211 klm) wygrał powtórnie Hardiquest w 5:59.43, przed Bictusem, van Sloembroeckiem i Gijsselsem.

W konkursie podwójnym (dwa nawroty każdy na innym koniu) zwyciężył Francuz por. Clavé, a drugi był Polak kpt. Ruciński.

Ciężki wyścig dwu etapowy Medjolan — Ascola (po 283 klm) wygrali ex aequo di Paco i Maini. Di Paco wygrał pierwszy etap w 8:09,55, Maini drugi — 8:03,40. Przeciętna szybkość

Odpowiedzi Redakcji

P. K. Czoł., Aleksandrów. Turniej w Inowrocławiu odbedzie się od 6 do 8 lipca. Chętnie zamieścimy krótkie notatki.

P. Nech, Szul., Nowogródek. Prosimy o krótkie wiadomości. Fotografja zbyteczna.

P. Jerzy Pot. Lublin. Ofertę rozpatrzymy po przeprowadzeniu korespondencji.

Notatnik piłkarza

Ekspedycja Pogoni zagranicę składać się będzie z 16 graczy. Do napadu wyznaczono: Matjasa I i II, Zimmera, Nahaczewskiego, Niechciola, Borowskiego i Marmolaka; do pomocy: Deutschmanna, Waśiewicza, Hanina i Jaworskiego; do obrony: Kuchara, Jerzewskiego i Bereze, do bramki Albańskiego i Sobocińskiego. Ekspedycję prowadzić będzie prof. Dręgiewicz i mjr. Ślepecki, pozatem wyjeżdża kilku „kibiców".

Cebulak oskarżony o zawodowstwo! Pomocnik Legji warszawskiej — Cebulak, który otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu i zgodę PZPN na podpisanie zgłoszenia do Cracvii, oskarżony został przez WOZPN o zawodowstwo i z tego powodu Zarząd WOZPN nie potwierdził zgłoszenia Cebulaka dla Cracovii.

Związek warszawski wystąpił do PZPN o przeprowadzenie w sprawie Cebulaka śledztwa, które ujawni, czy istotnie piłkarz Legji przekroczył przepisy amatorskie.

Wędrówki piłkarzy wskutek uchwał waln. zebrania PZPN wzmogły się nieco w ostatnich czasach. Tak więc Józef Pazurek został potwierdzony dla Wisły krak., a Malik dla KS Proch. Zagłębie. Natomiast Zemian i Geiger z Legji warsz. nie uzyskali aprobaty NZPN na zmianę barw klubowych.

Ubiegłej niedzieli w obecności 21 delegatów odbyło się w Stanisławowie konstytucyjne zebranie nowego Stanisławowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Zebranie zagaił płk. dypl. Adamczyk, który uzasadniał konieczność powstania nowego Okręgu. Po złożeniu sprawozdania z działalności Komitetu Międzyklubowego przystąpiono do odczytywania nowego statutu, przyczem wyłoniła się kwestja ilości klubów w poszczególnych klasach. Wniosek Hakoahu i Makabi co do powiększenia klasy A do 5 klubów upadł w głosowaniu.

Wybory do władz dały wyniki następujące: prezes płk. dypl. Adamczyk, wiceprezesi, ppłk. Cieślak, dr. Rubin, sekretarz Klamer, skarbnik Misztal, członkowie zarządu: Dreher, Kubok, Schmerzler, kapitan związkowy Worobkiewicz. Wydział G. i D.: prezes inż. Jasielski, członkowie: Raczyński, kpt. Dubeński, red. Burgiel, Skotnicki, dr. Seinield, Maćkówka, Hreczanyk, Krauthamer, Malarski.

Delegatami na walne zgromadzenie PZPN wybrano pp.: Worobkiewicza, Tatarę i Serafiniego.

10 meczy piłkarskich o mistrzostwo kl. A rozegranych zostanie najbliższej soboty i niedzieli w Warszawie. W sobotę dnia 21.4 walczą: Gwiazda—Sarmata; Hapoel — Czarni; Barkochba—Orkan. W niedzielę, dnia 22.4 PWATT—PZL; Orzeł — Legja; Polonja — AZS; Skoda — Warszawianka; Bzura — Świt w Chodakowie; Znicz — Drukarz w Pruszkowie; Elektryczność — Marymont.

Zarząd WOZPN ustalił ostateczną procedurę mistrzostw wszystkich klas. Dn. 1-go lipca 1935 r. z klasy A spadną 2 końcowe drużyny tabeli, a na ich miejsce wchodzą dwie z kl. B, wyłonione jak następuje:

19 drużyn klasy B (rezerwy kl. A tworzą oddzielną grupę) dzieli się na 2 grupy, które wyłaniają 4 finalistki (po dwie z każdej grupy) do turnieju ostatecznego. Pierwsza i druga z tej czwórki wchodzą do kl. A. Podział na grupy ustalono jak następuje: Siła (Żyrardów), Pogoń (Grodzisk), CWS, Żass, Reduta, Żyrardowianka, Huragan (Wołomin), Wichura, Sokolęta, Ordon; II grupa: Makabi, Mazowia (Mińsk Mazowiecki), Sparta, Fort - Bema, Zorza, Zgoda (Skierniewice), Żar, Legja, Prąd. Ostatnie 3 drużyny w tabeli spadają do klasy C, a na ich miejsce ta ostatnia deleguje 3 najlepsze. Mistrzostwa kl. C odbywają się w 3 grupach.

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Wilna prowadzi WKS, mając 4 pkt i lepszy stosunek bramek od Ogniska. Niespodziewanie słabo wypadł ostatni mecz WKS z Makabi, która o mały włos nie wygrała z wojskowymi. Trzeba podkreślić, że Makabi trenowana przez Kaświnera, zrobiła postęp i obecnie, po uzyskaniu zgłoszenia Rogowa, który zdecydował się nareszcie przystąpić nie do ŻAKS, a właśnie do Makabi, znacznie wzmocniła swoje stanowisko.

Wnioski Z.P.Z.S. i P.K.Ol.

na walny zjazd delegatów państwowych związków sportowych w Warszawie

W niedzielę najbliższą, d. 21 b. m. w Warszawie obradować będzie doroczne walne zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych i Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Syntezą całorocznej działalności Z. Z. będą tym razem bodaj tylko wnioski przedstawione delegatom poszczególnych gałęzi sportu do zatwierdzenia. Wniosków tych zarząd Z.Z. zgłosił 9, a P. K. Ol. — sześć.

Wnioski Z.Z. idą przedewszystkiem po linji uregulowania życia organizacyjnego w związkach i klubach, jak również udostępnienia sobie kontroli nad poszczególnemi klubami. Pierwszy z nich brzmi:

Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. poleca Zarządowi Z. Z. stosować jak najostrzejsze rygory (do dyskalifikacji z organizacyj zrzeszonych w Z.P.Z.S. włącznie) w stosunku do sób. które dla celów demagogicznych szkodzą prestiżowi i interesom sportu polskiego, a przez odnośne związki czy organizacje, o ile do nich należą, nie zostają pociągnięte do odpowiedzialności.

Część prasy, nie możemy dociec dla jakich powodów wszczęła wielki alarm, że wniosek ten jest zamachem na wolność słowa w prasie sportowej.

My jesteśmy zdania zupełnie odmiennego, już choćby dlatego, że przed paroma tygodniami na wniosek Polsk. Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych tenże sam zarząd Z. Z. rozesłał okólnik, że wszelkie zatargi z dziennikarzami winny być rozpatrywane przez sądy dziennikarskie.

Dla całkowitego wyjaśnienia tego wielkiego nieporozumienia dodamy jeszcze, że Z. Z. nie ma żadnej podstawy prawnej aby dyskwalifikować dziennikarzy, z czego zdawał sobie zresztą doskonale sprawę wstawiając w nawiasie zdanie (do dyskwalifikacji z organizacyj zrzeszonych w ZPZS włącznie).

Nie znaczy to, rzecz jasna, że jeśli członek zarządu jakiejś instytucji sportowej jest równocześnie dziennikarzem, aby to ostatnie stanowisko chroniło go od dyskwalifikacji jako działacza sportowego.

Natomiast przechodząc do sedna owego wniosku uważamy, że jest on bardzo racjonalny i jeszcze bardziej na czasie. Wystarczyło bowiem przyjrzeć się walnemu zebraniu kolarzy, czy jakiegoś W.O.Z.P.N-u, aby przyklasnąć wnioskowi Z. Z. z entuzjazmem.

Mało tego — zdaniem naszem wprowadzilibyśmy jeszcze poprawkę, aby w egzekucjach nad tego rodzaju szkodnikami dać najwyższej magistraturze sportu polskiego władzę dyskrecjonalną.

Chodzi nam bowiem o to, że owe „demagogiczne cele, szkodzące prestiżowi i interesowi sportu polskiego" wyrażają się najczęściej w aktach trudnych do t. zw. stwierdzenia protokularnego, a jednak wszyscy wiedzą, że działalność takich jednostek jest ponad wszelką wątpliwość szkodliwa.

Co innego, że na pierwszy ogień pójśćby musieli wysocy dygnitarze sportowi, którzy sport zawodniczy tępią, którzy odgradzają go murem chińskim od młodzieży, którzy nie mogą zrozumieć, że wychowanie fizyczne narodu bez rekordów i zwycięstw jest teoretyczną brednią.

Wniosek 3-ci Z. Z. brzmi:

Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Z. Z. kontynuować starania o częściowe choćby cofnięcie zakazu należenia młodzieży szkół średnich do klubów sportowych.

Wniosku tego niema co nawet komentować, zwłaszcza że uczyniliśmy to przy omawianiu wniosku pierwszego.

Wnioski mające na celu pracę wszerz i udostępnienie sportu dla wszystkich zawierają się w dezyderatach następujących:

Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. wzywa wszystkie Związki zrzeszone w Z. Z. do podjęcia energicznej pracy propagandowej i organizacyjnej, mającej na celu złączenie w swych ramach wszystkich komórek, uprawiających daną dziedzinę sportu. — Wciągnięcie do wspólnej organizacji wszystkich klubów mniejszościowych i robotniczych oraz wszystkich sekcyj sportowych towarzystw politycznych i innych, wreszcie wszystkich luzem chodzących sportowców powinno być naczelnym nakazem pracy Związków. Skuteczność pracy poszczególnych związków w tym kierunku powinna być jednym z najważniejszych mierników przy udzielaniu subwencyj.

Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. nakłada na wszystkie Związki, które tego dotychczas nie robiły, obowiązek organizowania jak najczęstszych i jak najprzystępniejszych zawodów dla narybku i mniej utalentowanych zawodników (z wykluczeniem zawodników zaawansowanych).

Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. wzywa wszystkie kluby, by udostępniły swe boiska, przystanie it.d. młodzieży szkół średnich i kółkom sportowym, i, w razie potrzeby dostarczały pomocy (przyborów, instruktorów it.d.).

Walne Zgromadzenie ponownie podkreśla konieczność prowadzenia „kart zdrowia" we wszystkich dziedzinach i dla wszystkich zawodników i zgodnie z tem poleca Zarządowi Z. Z. nie popierać w przyszłości tych związków, które bagatelizują stałą opiekę lekarską.

Równocześnie Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. świadome wielkich szkód, które wyrządzić może ubieganie się ludzi chorych, wzgl. nieprzygotowanych o P.O.S. zwraca się z apelem do P.U.W.F. i P.W. by w przyszłości uzależniał również ubieganie się o P.O.S. od posiadania karty zdrowia.

Z analogicznym apelem zwraca się Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. do Ministerstwa Oświecenia Publicznego odnośnie opieki lekarskiej nad młodzieżą szkół średnich, która uprawiając sport bez należytej opieki lekarskiej w szkole czy poza szkołą, szczególnie może ucierpieć na zdrowiu.

Wniosek ostatni jest bardzo aktualny, gdyż M. Oświaty, mimo że stanęło na planszy jako główny przeciwnik sportu zawodniczego, w zakresie w. f. w szkołach średnich pracę swoją prowadzi często na poziomie niestety mniej niż średnim. Zwłaszcza sprawa opieki lekarskiej (to samo tyczy się P.O.S.) i badania zawodników leży naogół ciągle odłogiem.

Zarządzeniem, które w razie wprowadzenia w życie, mogłoby bardzo oczyścić atmosferę w polskich klubach sportowych jest wniosek:

Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. nakłada na wszystkie Związki obowiązek kontrolowania bilansów i budżetów ich klubów i zmuszania ich do zwiększania wydatków na pracę nad narybkiem i mniej uzdolnionymi członkami.

Z wniosków zgłoszonych przez P.K. Ol. bije jedna tylko troska — jaknajlepsze przygotowanie się do Igrzysk Olimpijskich w Berlinie.

Dziwi nas może nieco wniosek piąty, brzmiący:

Walne Zgromadzenie zwraca się z gorącym i kategorycznym apelem do polskiego świata dziennikarskiego, by energiczniej, niż dotychczas popierał akcję P.K.Ol. W szczególności wzywa Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych do tej współpracy.

We wniosku tym wyczuwamy bowiem między wierszami żal, że dotychczas prasa sportowa zbyt oszczędnie zużywała atrament przy propagowaniu wszelkich akcyj mających na celu propagandę idei olimpijskiej.

My, mimo oceny tak „kategorycznej" pozwolimy być sobie innego zdania, że tylko przypomnimy organizowane w swoim czasie na rzecz funduszu olimpijskiego akcje zbiórkowe „Kurjera Polskiego", „Stadjonu" i „Przeglądu Sportowego" nie mówiąc o szeregu podobnych przedsięwzięć inicjowanych przez prasę prowincjonalną.

Wniosek ten dziwi nas tembardziej, że w całym stosunku P.K.Ol. i Z.Z. do prasy wyczuwa się jeśli nie niechęć to „nieżyczliwą obojętność" i że jeśli chodzi o informacje, drobne wiadomości i tok spraw, a więc najbardziej istotny materjał dziennikarski, to instytucje te są dla dziennikarzy zamknięte na cztery spusty.

Panowie ci twierdzą bowiem, że prasie powinny wystarczyć o miesiąc zwykle spóźnione, suche komunikaty urzędowe. My jednak pozwolimy sobie być innego zdania i mniemania swego nie zmienimy napewno do końca życia.

To też rewanżując się P.K.Ol. uważamy, że byłoby pożądane, aby dziennikarze na swem walnem zebraniu „zaapelowali gorąco i kategorycznie do P.K.Ol., by bardziej szczodrze i, szybciej informował prasę sportową o swej działalności, planach i zamierzeniach".

We wniosku szóstym i ostatnim P.K.Ol. proponuje obniżenie opłat od zawodów na rzecz Z.Z. z 2 proc. do 1 proc., ale wzamian za to zobowiązuje wszystkie związki i kluby do naklejania płatnego znaczka olimpijskiego na wszystkie bilety wstępu w dniu olimpijskim, którego termin ustali P.K.Ol.



REPR. POLSKI — WARSZAWA 2:0
od lewej: Szaller, Peterek, Rusin, Wilimowski.



REPREZENTACJA WARSZAWY NA MECZU Z REPR. POLSKI
Szaller, Szczepaniak, Nowakowski, Łysakowski, Jachimek, Rusin, Korngold, (klęczą) Wypijewski, Prosator, Pawlak, Przeździecki.

Zaprawa tenisowa

Plan gier treningowych obozu tenisowego: piątek godz. 10 — 11 Bolzano — Tłoczyński, 11 — 12 Bolzano — Hebda, 11 — 12 Wittmann — Popławski, 11 — 12 Jędrzejowska — Majewski, 13 — 14 Bolzano — M. Stolarow, 16 — 17 Bolzano — Jędrzejowska, 17 — Tłoczyński, Wittmann — Hebda, J. Stolarow, 17 — 18 Bolzano — Spychała. Sobota: 10 — 11 Bolzano — Jędrzejowska, 11 — 12 Bolzano — Wittmann, 12 — 13 Bolzano — Popławski. Niedziela: 10 — 11 Bolzano — Wittman, 11 — 12 Bolzano — Spychała, 12 — 13 Bolzano Jędrzejowska.

Pokazowe mecze tenisowe odbędą się na korcie centralnym Legji w sobotę i niedzielę według rozkładu następującego: Sobota 15 — 16 Hebda — M. Stolarow, 16 — 17 Jędrzejowska, Wittmann — Tłoczyński, J. Stolarow. 17 — 18 Bolzano — Majewski. Na bocznych kortach: Bolzano — J. Stolarow i Spychała — Popławski. Niedziela. 15 — 16 Bolzano — Tłoczyński, 16 — 17 M. Stolarow, J. Stolarow — Hebda, Wittmann. (g).

Nowe nabytki szermierczej klasy A.

W ubiegłą sobotę i niedzielę rozegrano w Poznaniu doroczne mistrzostwa szermiercze klasy B panów w 3-ch broniach. Turniej zgrabnie zorganizowany przez poznański A.Z.S. zgromadził na starcie normalną obecnie dla szermierki liczbę około 60 zawodników.

Najskromniej co do liczby i poziomu wypadł floret. Wśród 7-u startujących florecistami nazwać można tylko zdobywców II i III miejsca — Banasia (P.K.S. Łódź) i Ruśniaka (Pierwszy Śląski Klub Szerm.). Zdobywca pierwszego miejsca — Kaczmarczyk (P.K.S. Katowice) — to 100-procentowy tupet, zaciekłość, napastliwość z równoczesnem pominięciem takich „drobnostek" jak technika, postawa, czy praca mózgu. Anemiczny poziom naszego floretu — to oczywisty wynik naszej narodowej skłonności do improwizacji, wstrętu do wszystkiego, co wymaga t. zw. „przysiadania fałdów". A szkoda, floret bowiem — to szkoła postawy, szybkości, miękkości ruchów, celności oka, innemi słowy — floret to idealne przygotowanie młodzieży do późniejszej pracy w cięższych broniach — w szabli i w szpadzie.

Turniej szpadowy, który zgromadził na planszy 20 zawodników przyniósł wielką niespodziankę w postaci zdobycia I-go miejsca przez Jankowskiego (A.Z.S.) przed faworytami turnieju — Zaczykiem (P.K.S. Katowice) i Kantorem (Ł. K. S.). Na Jankowskim znać wpływ pracy Laskowskiego: dobre trzymanie ręki, miękkość w posuwaniu się wprzód, celność trafień w rękę.

Zaczyk tym razem nie zaimponował. Dzielność jego już znamy. Chcielibyśmy teraz zobaczyć więcej cierpliwości, opanowania i ekonomji ruchów, więcej pracy mózgowej i mniej prymitywnego chodzenia „na ciało". I jeszcze jedno: Zaczyk musi zmienić szpadę na francuską. Szpada belgijska, pozornie łatwiejsza do prowadzenia, w rzeczywistości unieruchamia napiąstek i czyni ruchy szpadowe bardziej zbliżonemi do floretowych, przyczem subtelne szpadowe specjalności, jak trafienia w dłoń, przedramię etc. przy szpadzie belgijskiej należą do rzadkości.

Kantor — to zawodnik kapryśny i jednostronny. Coraz wyziera z jego pracy brak chęci „przysadzania się" do bardziej opornych przeciwników. Jak na kandydatów do grupy reprezentacyjnej robota Kantora i Zaczyka wygląda jeszcze zanadto młodzieniaszkowato: do mistrzostw Polski muszą obaj poprawować i wyzbyć się nieodpowiedniej dla polskiej I klasy monotonności akcyj.

Z pozostałych szpadzistów wyróżniły się 2 nowe talenty: szybki i ambitny ślązak Kamala P. K. S. (Katowice) i por. Mytkowicz (Łódź).

Ogólny poziom szpady zupełnie dobry. A co najbardziej zastanawiające — to ogromna ilość ataków i aretów na rękę, co dobrze świadczy o traktowaniu tej broni przez młode pokolenie.

Najliczniej i, oczywiście, najsilniej była reprezentowana szabla. 43 zawodników — to liczba, jakiej cywilne mistrzostwa jeszcze u nas nie widziały. Poziom ogólny — dobry. Zapału, bojowości, energji i ambicji b. wiele. Jak było do przewidzenia zatriumfował energiczny i bezwzględny prymitywizm nad niedoświadczeniem młodych techników. Kaczmarczyk w szermierce męskiej podobny jest do Stanoszkówny w dziedzinie damskiego floretu. Z racji zwycięstw i otrzymanych miejsc pomaszeruje teraz do klasy A. Sądzę, że nie spocznie na tych mocno wątpliwych laurach i postara się opanować technikę i taktykę, które narazie posiada w stadjum zalążkowem.

Zdobywca II miejsca — Zaczyk — jak to Zaczyk, t. zn. ruchliwy, energiczny, waleczny i... w równej mierze surowy taktycznie. Wogóle myśl szermiercza — to narazie pięta achillesowa utalentowanych zawodników śląskich. Niekiedy z niepokojem spoglądam na tych silnych młodzieńców podobnych do siebie bliźniaczo z szerokiej postawy i jednakowych przyruchów szablą przy wyszukiwaniu tempa do ataku. Może jestem grymaśny, ale wolałbym więcej indywidualności, więcej przystosowania taktyki do właściwości jednostki. Dlatego bodajże najbardziej ze ślązaków podoba mi się mały Ruśniak, wściekle szybki, odważny junjorek z godnem naśladowania upodobaniem „odstawiający" dziesiątki swoich ballestr, pattinand i odskoków.

IV-ty — Parecki (AZS Warszawa) — to dobra szkoła Szombathely'ego. Powoli, nie odrazu na I-e miejsce, ale zato z techniką, z głową, bez dzikich biegów i rozbijania przeciwników zbyt silnemi cięciami.

Z pozostałych finalistów wyróżnił się ładną postawą i dobrą defenzywą Krzyżanowski (Warszawianka). Z pokonanych w eliminacjach i półfinałach podobali się: inteligentny szermierz AZS warszawskiego — Iwańczak i surowy jeszcze, lecz obiecujący Lamkowski (AZS Poznań).

W następstwie mistrzostw powędrują do klasy A: we florecie — Kaczmarczyk, Banaś i Ruśniak, w szpadzie — Jankowski, Zaczyk i Kantor, w szabli — Kaczmarczyk, Zaczyk, Ruśniak i Parecki. Zbliżające się mistrzostwa klasy A pokażą o ile wybór ten był trafny i usprawiedliwiony.

Zab.

Na mecz tenisowy z Rot Weissem (Berlin) Legja wystawiła już ostateczny skład; w singlu grać będą Tłoczyński i Maks Stolarow, w doublu Tłoczyński, Wittmann.

Mecz rozegrany zostanie towarzysko, t. zn. iż losowanie nie odbędzie się i obie strony umówią się co do kolejności spotkań. Tak więc pierwszego dnia spotkają się v. Cramm — M. Stolarow i Henkel — Tłoczyński, drugiego dnia, w sobotę odbędzie się doubel oraz pokazowe spotkanie mistrza juniorów Niemiec Henkla z mistrzem juniorów Polski — Spychała. Trzeciego dnia, w niedzielę, grają v. Cramm — Tłoczyński oraz M. Stolarow — Henkel. Mecze rozpoczynać się będą o godzinie 3 i pół pp.

Mistrzostwa Warszawy w tenisie — wobec przyjazdu do Warszawy graczy francuskich (19 — 21 maj) zostały przełożone na 24 — 27 maja.

Mecz tenisowy Polska — Danja odbędzie się 27 — 29 lipca w Warszawie.



MISTRZ ŁYŻWIARSKI POLSKI KALBARCZYK otrzymuje dyplom z rąk płk. Künstlera, podczas akademji, zorganizowanej przez P.Z.T.Ł.



START PAŃ W BIEGU O NAGRODĘ RED. „POLONII KATOWICKIEJ"
Na lewo od Nr. 407-go triumfatorka biegu — Szuasówna (Pogoń)



NA AUTOSTRADZIE MONTHLERY
odbył się wyścig z udziałem 50 motocyklistów, o nagrodę „Złotego koła".



NESTOR MOTOCYKLIZMU
jest nim p. inż. Haul, który mimo swych 65 lat, wziął udział w otwarciu sezonu śląskiego.

Taris as pływacki Francji
chce zawładnąć znów tabelą rekordów

Paryż, w kwietniu.

Jean Taris, najlepszy pływak Francji, zaczyna znów swój zwycięski pochód. I zdaje się, tym razem, nie prędko ktoś przetnie pasmo triumfów i nie nastąpi załamanie, które kosztowało go tyle porażek na mistrzostwach Europy w Paryżu i na Olimpjadzie w Los Angeles. Jean Taris bowiem zmądrzał.

A więc przedewszystkiem schudł i to nie o bagatelkę, ale o 10 kilogramów. Wydaje się to nieprawdopodobne tym, którzy znają niepozornego mistrza pływania. 10 kilo w ciągu dwu miesięcy, to grozi chorobą. Ale Taris zapewnia, że jest to tylko wynikiem intenzywnej zaprawy kondycyjnej i że dopiero teraz czuje się doskonale.

Po nadchodzącym sezonie Taris obiecuje sobie wiele.

I to na całym froncie stylu dowolnego, od 100 do 1.500 mtr. Żadnej specjalizacji, równomierna praca. I żadnych rekordów. Nie dlatego, żeby Francuz czuł się źle, ale doświadczenie nauczyło go, że pogoń za rekordami musi się zemścić. A że w tym roku są mistrzostwa Europy i że Taris chciałby wywieźć z Magdeburga trzy a przynajmniej dwa tytuły, więc mowy niema o żadnym wielkim wysiłku przed Magdeburgiem.

Chyba... Chyba, że forma byłaby tak świetna, że rekord dałoby się pobić bez wysiłku maksymalnego, tak, jak dawniej. Dziś, naturalnie, są one tak wyśrubowane, że możliwe byłoby to tylko przy ogromnym postępie. Ale postęp ten Taris konstatuje, u siebie.

I jeszcze jedno; Taris powrócił do dawnego stylu. Przez rok pływał tak jak Japończycy, krótkiemi, energicznemi pociągnięciami. Okazało się jednak, że „długi atak" wszedł Francuzowi w krew, że ze stylem japońskim było Tarisowi nie do twarzy.

Rozmowa się kończy. Taris, chudy, kościsty, prawdziwy Cyrano de Bergerac — wody, żegna się i idzie do pracy. Ale nie na pływalnię; bo Taris nietylko pływa, ale i pracuje.

— *Rek.*

Dziennikarze się bawią
Dancing z racji 10-lecia związku

Zjazd jubileuszowy Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, mający miejsce dn. 26 b. m. w Warszawie, zakończony zostanie dancingiem w Adrji. Czysty zysk z tej imprezy przelany zostanie do kasy związku, jako kapitał żelazny funduszu zapomogowego dla dziennikarzy sportowych.

P.Z.D. i P.S. zaprosił na dancing ten przybywających w tym czasie do stolicy trzech tenisistów niemieckich v. Cramma, Kleinschrotha i Henkela, pozatem spodziewane jest przybycie szeregu najwybitniejszych osobistości ze świata sportowego.

Dla „kibiców" wieczór d. 26 bm. będzie więc wyjątkową okazją, aby znaleźć się w gronie najwybitniejszych luminarzy sportu polskiego i spędzić miły wieczór w ich towarzystwie.

Naprzełaj o mistrzostwo Polski
Program imprez niedzielnych w kraju

Bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski odbędzie się w Krakowie w nadchodzącą niedzielę. Dotychczas zgłosili się czołowi długodystansowcy ze wszystkich stron kraju, jak: Roliński, Janowski (Warta — Poznań), Kucharski, Półtorak, Strzałkowski (Jagiellonja), Duplicki (AZS — Warszawa), Puchalski (Legja — Warszawa), Modzelewski (Wisła), Fromżyk, Rysiewicz (Metal — Tarnów), Parzyniewski (Strzała — Sosnowiec), Komor, Fiałka (Cracovia), Hartlik (Stadjon).

Pewne kwestje natury formalnej związane są jedynie ze zgłoszeniem Fiałki. Zarząd KOZLA ma objekcje co do dopuszczenia tego zawodnika, gdyż nie startował on w biegu naprzełaj o mistrzostwo KOZLA. Cracovia usprawiedliwia to wysłaniem Fiałki do Poznania na międzynarodowe zawody. Kwestję tę rozstrzygnie PZLA, do którego sprawę skierowano.

Trzy wyścigi kolarskie organizuje w nadchodzącą niedzielę K. S. Prąd na szosie pod Strugą. Dla zawodników licencjonowanych zostanie przeprowadzony wyścig 72 klm. (w dwu pętlach po 36 klm.) o nagrodę przechodnią St. Głowackiego za zwycięstwo zespołowe. Dla zaw. nielicencjonowanych i niestowarzyszonych trasa wynosić będzie 36 klm. i wreszcie trzeci wyścig dla turystów, odbędzie się na trasie 25 klm. Dwa pierwsze biegi rozpoczną się o godz. 10-ej, a wyścig dla turystów o 12-ej. (t.)

Bokserzy Wisły Krakowskiej spotkają się w niedzielę, dnia 22 b. m. z pięściarzami Makabi warszawskiej.

Makabi sprowadza specjalnie z Wilna Pilnika, który spotka się z Mieczysławskim. Pozatem walczyć będą: Juszczyk (W) — Birenbaum (M); Pilch (W) — Krawiecki M); Karol (W) — Rozenblum (M); Mack)W) — Borensztein (M; Korzeniec (W) — Neustadt (M); Spik (W) —Wiśniak.

Mecz bokserski CWS — Imca rozegrany zostanie w hali Imca o godz. 19.30 w sobotę, dnia 21 b. m. w Warszawie.

Walne zebranie P.Z.H.L. odbędzie się w dniu 27-go maja o godz. 10-ej (w drugim terminie o godz. 10.30) w lokalu P.U.W.F-u

Mecz bokserski Makabi — SKP Łódź) odbędzie się w Warszawie dn. 6 maja.

500-osobową ekspedycję sportową postanowił wysłać Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych na Igrzyska Robotnicze, które odbędą się w lipcu r. b. w Pradze.

Warszawa — Gdańsk rewanżowy mecz bokserski rozegrany zostanie ostatecznie dnia 6 maja r. b.

Bieg naprzełaj o puhar TSO Orkan w Warszawie odbędzie się w niedzielę na Woli.

II Zawody strzeleckie Klubu Strzeleckiego KOP odbędą się w niedzielę w Warszawie na strzelnicy przy ul. Zieleniecklej.

Cracovia — Sokól 49:20. Mecz koszykówki o mistrzostwo KOZGS zakończył się wygraną Cracovii, która najlepszych graczy miała w Grajczyku i Kopfie. Najlepszy z Garbarni Sycz. Sędzia p. Król.

„Wunderteam" daje znać o sobie
bijąc bezapelacyjnie faworyzowanych Węgrów 5:2 w Wiedniu

Wiedeń, 16 kwietnia.

Czego się już nie mówiło o upadku wiedeńskiej klasy. Po niepowodzeniach w Genewie, po wielkanocnych porażkach w Budapeszcie, do głosu doszli na szerokim froncie pesymiści. Zatrąbili na alarm i nad hegemonją piłkarstwa austrjackiego postawili z miejsca krzyżyk. Optymiści nie mówili nic, tylko czekali na spotkanie z Węgrami. Tu spodziewali się dopiero decydującej odpowiedzi: potknięcie, czy naprawdę upadek?

Ale i menerzy footbalu wiedeńskiego nie byli zupełnie pewni swego. Kapitan związk. Meisl jednem pociągnięciem pióra skreślił z afisza spotkania słowa „o puhar Europy". Wolał spotkanie towarzyskie. Zrobił to bezpośrednio po budapeszteńskich klęskach i, niewiele się troszcząc o resztę, zabrał się do formowania reprezentacyjnego składu.

Ostatecznie stanęła wczoraj he Warte" wobec 60 tys. widzów, jedenastka austrjacka z Sindelana historycznej już niemal „Horem i z Bicanem w ataku. Węgrzy przyjechali ze swym nowym „bogiem", Sarosim, w składzie, który znany już był na dwa tygodnie przed meczem. Rezultat był 5:2 dla Austrji, a mógł być jeszcze wyższy.

Sindelar święcił powrót w szeregi reprezentacyjne w sposób zupełnie niezapomniany. To co ten „Wunderspieler" pokazał w ubiegłą niedzielę, nie da się zupełnie opisać. Stało się dla wszystkich jasnem, że bez niego nie obejdzie się żadna reprezentacja Austrji. Obok Sindelara zachwycił doskonałą formą skrzydłowy Viertel, o którym ktoś w dowcipny sposób powiedział, że to już nie jest „ćwiartka, ale cała połowa". (Viertel znaczy po niemiecku ćwiartka).

Węgrzy, choć przyjechali pewni swego, rozczarowali. Najlepszy z nich — Sarosi. Jest to piłkarz o dużym formacie. Grą przypomina słynnego Ortha z jego najlepszych czasów. Główną zaletą Sarosiego jest przebój i silny strzał. On był też autorem obu bramek Węgrów.

Goście z Budapesztu padli ofiarą własnego tempa; strzelili w pierwszej minucie bramkę, a po kwadransie już się tylko bronili. W mig było 2:1 dla Austrji, a potem 3:2. Po przerwie wpakowano Węgrom dalsze dwie bramki, a gdyby nie kontuzja Schalle, wskutek której rwały się akcje ofenzywne, mogło się powtórzyć i zeszłoroczne 8:2.

Wspaniały był w tym okresie gry moment, kiedy Sindelar, objechawszy trzech Węgrów, strzelił z 25 metrów; piłka poszła z taką siłą w górny róg, że gdyby w bramce nie stał doskonały, mimo puszczonych pięciu bramek, Slada, byłby pewny gol. W kilka minut później ta sama sytuacja, tylko że w odległości 10 metrów od świątyni Slady; bramka była murowana, niemniej wolał Sindelar pozostawić egzekucję korzystniej ustawionemu Bicanowi. Wziąwszy pod uwagę rywalizację obu tych graczy, świadczy to szczególnie dobrze o wyrobieniu sportowem Sindelara.

Mimo, że cała drużyna austrjacka grała wyśmienicie, były jeszcze małe niedociągnięcia. Dadzą się one usunąć, a wówczas: przyślijcie tu Anglję!

D. S.

Na Pomorzu

Mistrzostwa Pomorza w ciężkiej atletyce, zorganizowane ubiegłej niedzieli w Bydgoszczy przyniosły następujące wyniki:

Podnoszenie ciężarów (od wagi koguciej): Sokołowski (Amator) 2.80 kg., Wesołowski (Siła) 3.45 kg., Zagórzycki (APW — Toruń) 3.80 kg., Wyczyński (S) 3.64 kg., Biskupski (A) 3.42 kg., Gestwiński (S) 4.12 kg.

Zapasy: Sokołowski (A) zwyciężył na punkty Dobosza (S). Kowalski (S) położył w 15 min. suplessem Piórkowskiego (G). Kowalski (S) pokonał Wojnowskiego (Gr) w 5 min. Czupryński (A) uległ Wiercińskiemu (S) przednim pasem w 7 min. Biskupski (A) wygrał na punkty z Łapińskim (Gr). Krauze (A) położył na łopatki Grabowskiego (S) w 10 min. przez złamanie mostku. Gęstwiński (S) wygrał z Łobodą (A) na punkty.

Pierwsze miejsce w ogólnej punktacji zajął RKS „Amator" — Bydgoszcz.

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne najsilniejszego klubu na Pomorzu— Sokoła I, przyniosły szereg dobrych wyników. W skoku wwyż 7 zaw. skoczyło 1.57 m., a w dysku 3 osiągnęło ponad 36 m. Więckowski uzyskał w młocie wynik bliski rek. Polski.

Wyniki szczegółowe: 100 i 200 m. 1) Kocon 12.1. 800 m. 1) Osiecki 2:15 s. 1500 m. 1) Bogusławski 4:47.6. 5000 m. 1) Kuligowski 16:58.2. Wdal 1) Drzycimski 5.85 m. Wwyż 1) Drzycimski 1.70 m. Tyczka 1) Skowroński 3.30 m. Kula 1) Drzycimski 11.94 m. (w próbie pobicia rek. Pom. 12.11). Dysk 1) Drzycimski 36.53 m. Oszczep 1) Mikrut Wł. 49.55 m. (oszczep ważył przeszło 900 gr.). 2) Mikrut Alb. 47.10 m. Młot 1) Więckowski 39.30 m., 2) Kiełpikowski 38.11 m.

Pierwszy szosowy wyścig kolarski urządzony w Bydgoszczy przez Sokoła V na dystansie 50 klm. wygrał Rybak w czasie 1 g. 30:30 sek., przed Więckiem II i Kiedrowskim.

Ostatni dzień turnieju jubileuszowego koszykówki Sokoła V przyniósł w walce o pierwsze miejsce, po zażartej grze zwycięstwo drużynie 62 pp. nad KPW 23:12. Trzecie miejsce zdobył zespół Sokoła V przed „Orłem".

G.K.S. — Błękitni (Poznań) 12:4. Rewanżowe spotkanie pięściarskie przyniosło zasłużone zwycięstwo gospodarzom, którzy wskutek nadwagi kilku zawodników przegrali w Poznaniu. Wyniki od wagi papierowej: Koziołek (Poz.) zwycięża na punkty Kwiatkowskiego (GKS), traci jednakże dwa punkty z powodu nadwagi. Czortek (GKS) zwycięża wysoko na punkty Stefańskiego (P); Krzemiński II-gi (GKS) wypunktował Lambryczyka (P); Wałkowiak (P) wygrywa na punkty z Wieckim (GKS); Zieliński przegrywa na punkty z Wróblewskim (GKS). Witkowski (GKS) zwycięża na punkty Pawlaka (P); Staszak (P) zwycięża wysoko na punkty Szemplińskiego (GKS); Wezner (GKS) wypunktował Przybylskiego (P). Najpiękniejsza walka dnia. Przybylski zasłużył na remis.

Grudziądz. Gryf (Toruń) — GKS 1:1 (1:0) Zawody o mistrzostwo Pomorza. Gra naogół dosyć interesująca, obu drużynom brak jednak dyspozycji strzałowej.

Lwowska liga przed startem

Specjalne zainteresowanie budzi występ Czarnych w Lidze okręgowej. W składzie personalnym eks-ligowców nie zajdą poważniejsze zmiany. W bramce grać ma Filipowski, udział Kasprzaka leży jednak w granicach możliwości. Obrona — Chmielowski, Czyżewski, Dziwisz i Sadłowski, a Birkman (nowicjusz) na środku. W ataku obok Żurkowskiego, Makucha i Niemca ujrzymy jako nowych „Bolczyńskiego" i Stupnickiego.

Poważnym konkurentem Czarnych będzie zapewne Lechja, która w roku ub. spisywała się b. dobrze i dopiero w ostatniej chwili się załamała. Lechja obchodząc 30-lecie swej egzystencji będzie się specjalnie ambicjonować. Skład jej będzie następujący: Lachowicz, Oracz, Mielnicki, Bogusz, Dmytrow, Pierczyk, Schusterschütz, Rusiecki, Krusche, Bradecki, Kruk.

Pogoń I-b mogłaby odegrać doskonałą rolę pod warunkiem, że spotka się z należytą opieką ze strony własnego klubu. W skład drużyny wchodzi dzisiaj kilku graczy, którzy mieli już możność debiutować z nienajgorszem powodzeniem w zespole ligowym i dla których awans jest tylko kwestją pierwszej sposobności. Poważne osłabienie stanowi brak odpowiedniego bramkarza. Sobociński najprawdopodobniej nie będzie mógł występować, Richter dotychczas nie spełnił w stu procentach pokładanych w nim nadziei. Kandydatów do obrony jest czterech, a to: Kolpa, Sycz, Donsaft i ewent. Bereza. W pomocy Wanczycki, Hemmerling, Jaworski ewent. Domaradzki. W ataku Wolańczyk, Borowski, Mamolak, Czajkowski, Szabakiewicz, Samson, Kleer. Wybór jest więc znaczny, chodzi tylko o odpowiedni dobór.

Ukraina wystąpi w składzie: Butel I Skrechota, Olijnik, Pidlisecki, inż. Kicyła, Butel II, Maksymiw, Worolec, Klosz, Magocki, Cymbała.

Piąty zespół Lwowa Świteź składać się będzie z następujących graczy: Perla, Grzeszczuk, Hitnarowski, Skól Swek, Cisek, Borkowski, Okrutny, Migas, Teliczek, Dobrzański.

Prowincję reprezentować będzie mistrz okręgu Polonja z Przemyśla, oraz Resovia rzeszowska. Przemyśla nie w bramkarzu Jaciowie mają doskonały atut. Dobrze prezentuje się również obrona — Kuźnik, Zębaczyński oraz pomoc — Kalinowski, Kwiatkowski, Tkacz. Atak gra zawsze z wielką ambicją i energją. Widzimy w nim Studzińskiego, Siudę, Małodobrego, Orawca i Zielińskiego. Resovia zgotowała klubom lwowskim w roku ub. niemiłą niespodziankę, osiągając b. dobrą lokatę.

Ósme miejsce w Lidze okręgowej przypada Sokołowi II ze Lwowa, ma on wprawdzie na sumieniu jeszcze jedną rozprawę z Cresovią, wobec tego jednak, że przeszła ona do okręgu stanisławowskiego, zrezygnowano z dodatkowego meczu i lwowianie automatycznie utrzymają się w Lidze okręgowej.



Mistrzostwa gier w Warszawie

Hazena kl. A. Polonia rozgromiła Legię w stosunku 21:0 (11:0). Porażka ta jest tem dziwniejsza, że Legja w ubiegłym tygodniu w spotkaniu z Grażyną wykazała doskonałą formę. Łupem bramkowym podzieliły się: Olesińska 9, Szmidówna 8 i Kamecka 4. Sędziował kpt. Baran. AZS — Grażyna 4:2 (1:1). Wyróżniła się Wiszniewska. Dopiero po przerwie uwidoczniła się znaczna przewaga akademiczek, dla których bramki zdobyły Wiszniewska 3 i Brzustowska 1; dla Grażyny Kałużyna i Sadkowska po 1. Sędzia p. Czaplicki. W kl. B Warszawianka — ZASS 5.0 w. o. i Legja II — Polonia II obustronnie w. o.

Szczypiorniak kl. A. Warszawianka — YMCA 5:0 (2:0). Doskonale grał bramkarz zwycięzców Kaczor. Bramki zdobyli Opałkowski (4) i Kowalewski 1. Sędzia p. Czaplicki. W drugim meczu AZS zdobył punkty w. o. z powodu niestawienia się drużyny ZASS-u (5:0).

Koszykówka pań kl. A. Makabi — Warszawianka 12:9 (8:4). Zacięta walka. Najlepsze na boisku Kawerówna z Makabi i Fidzińska z Warszawianki. Sędziowali pp. Kapałka i Zgliński. AZS — Legja 2:0 w. o.

Koszykówka panów kl. A. YMCA— Makabi 43:17 (17:9). U zwycięzców najlepiej grali Koszarowski w obronie oraz Menel i Bednarek. Makabi wystąpiła bez swego najlepszego gracza Prussaka. Sędziował b. dobrze p. Poroszewski. YMCA II — Makabi II 33:16. W Pruszkowie AZS pokonał miejscowego Strzelca 21.11 (13:2). Wyróżnili się w drużynie akademickiej Kowalski i Gzell. Sędz. pp. Nowak i Kruszewski. AZS II — Strzelec Pr. II 12:9 (5:7) Skra pokonała po równej i zaciętej walce Strzelca 20:16 (10:9). Najlepszy na boisku Stefański ze Skry, zdobywca wszystkich prawie koszy. Sędz. pp. Twardo i Kapałka. Strzelec II — Skra II 13:10 (6:6).

W klasie B w spotkaniu dwu pretendentów do tytułu Warszawianka pobiła Legję w stosunku 31:21 (11:10). W Warszawiance dobrze grali Sochacki i Sawoniak; w Legji — Materski. ZASS — Laur 29:25 (11:12). We Włochach rozegrano następujące spotkania w siatkówce pań kl. A. Polonia — Grażyna 2:1 (15:3, 14:16, 15:0). Polonia— Przyszłość 2:0. AZS — Przyszłość 2:0. Grażyna — ZASS 2:1 (15:3 7:15, 15:5). Makabi — ZASS 2:1 (17:15, 4:15, 15:5). Sędz. pp. Szmidówna i Wirszyłło.

B. K.

Korespondencje z całej Polski

Kielce. Gwiazda — WKS 1:0. Mistrz kl. A. Bramkę strzelił Pinkusowicz. Sędziował p. Goldblum. Olsza (Kraków) — Strzelec 2:1. Sędziował p. Flank, trener Strzelca. Widzów 1500.

Kalisz. Tytuły mistrzów pięściarskich Kalisza zdobyli (od wagi muszej): Rotbard i Karo (obaj Makabi), Szymański, Mielczarek, Marczak i Pietrzak (wszyscy Strzelec).

W wiosennym biegu naprzełaj zwyciężył Zesko. 2) Rubach (obaj Strzelec). Młodzież: 1) Kaniewski (Strz. — Sieradz). 2) Balcerzak

Tarnów. Mistrz. kl. B: Tarnovia — Jutrzenka 1:1, 16 pp. — Metal 3:1, Samson — Gwiazda 4:0, ZMS — Mościce 2:1.

W biegu naprzełaj o mistrzostwo podokręgu (4500 mtr.) zwyciężył Rysiewicz (Metal) 17:07, 2) Fronczek.

Pirych, czołowy gracz Tarnovii, który przed miesiącem wyjechał do Jarosławia, powrócił do Tarnowa i zasilił szeregi Tarnovii.

Łuck. Ubiegły tydzień był pechowy dla gospodarzy. Wyniki były następujące: WKS (Równe) — PKS 3:1, Hasmonea (Równe) — WKS 2.0, Amatorzy (Włodzimierz) — Hasmonea 3:1, Hasmonea (Kowel) — Hakoah (Równe) 0:0, PKS (Równe) — Pogoń (Równe) 3:1. W mistrzostwie klasy A prowadzi WKS—Równe.

Radom. Czarni —Proch 4:0. Mistrz. kl. A. Czarni zrobili ogromne postępy, pod kierunkiem trenera b. gracza Wisły Szpórny. Bramki: Mazurkiewicz, Barwicki i Krzysztoforski. Jutrznia — Strzelec 1:1. Mistrz. kl. A. mecz na niskim poziomie.

Wyścig kolarski Radom — Pionki— Radom 50 klm.) wygrał Goss, 2) Tusznio.

Ostrowiec. W zawodach lekkoatletycznych GKS (Sandomierz) — GKS (Ostrowiec) wyniki były następujące: 100 mtr. Zwoliński (S) 11.8, wdal Twardowski (S) 593; sztafeta olimpijska KSZO. W siatkówce i w koszykówce Sandomierz pobił Ostrowiec 26:9 i 16:12. Piłka nożna KSZO—SKS (Starachowice) 4:1. Bramki Kucharski (3), Siejko i Mosur.

Zawody otwarcia sezonu OKS Sokoła w Warszawie odbędą się w niedzielę, 29 b. m. wyścigami szosowemi na 25 i 50 klm., dla zawodników licencjonowanych.

Inowrocław. Goplanja — Stella (Gniezno) 5:4.

Częstochowa. Brygada — Częstochówka 2:1. Brygada kroczy na czele tabeli. Sędzia p. Miniszewski, dobry. Victoria — Turyści 4.1. Gracze Victorii zostali pobici przez publiczność. Sędzia p. Szerer, słaby. Skra — Warta (Zawiercie) 2:1. Sędzia p. Gospodarek, dobry.

Wydz. G. i D. Kiel. OZPN wyznaczył na 22 b. m. 12-minutową dogrywkę meczu Brygada — Turyści. Brygada musiałaby w tym dniu rozegrać aż dwa mecze, to też założyła protest.

Gniezno. Warta pokonała Stellę w meczu bokserskim w stosunku 12:4. Wyniki: Wojtaszek — Olejniczak remis, Sobkowiak wygrywa z Bielińskim przez techn. k. o. Sipiński II — Gawrych remis, Frankowski bije Stenzla, Wolniakowski II bije Wałkowskiego. Jarecki — Kaczmarka II. Lelewski zdobywa punkt w. o., z powodu niestawienia się Anioły. W spotkaniu towarzyskiem Lelewski — waga półśrednia remisuje z Karpińskm (waga półciężka), Szymura bije Gawlaka. Sędzia p. Kubik z Inowrocławia. Obecny był delegat POZB p. Zapłatka.

Mecz piłki nożnej Sokół (Gniezno)— Sokół (Mogilno) 3:3.

Stanisławów. Rewera — Stanisławowja 4:1. Mecz o puhar Strzelec — Prołom 6:0. Admira — Przebój 10:1.

Rewera — Hasmonea (Lwów) 14:2. Mecz bokserski Rewera w składzie odmłodzonym. Hasmonea rozczarowała. Wyniki (od wagi muszej): Thur (H) remisuje z Gerlachem. Schirak (H) bije Redera, ale oddaje mu punkty na wadze. Besener (R) bije Ackermana. Białas bije Sprunga. Bienenstock remisuje z Uderskim, choć zasłużył na zwycięstwo Krycuń (R) bije Safora, Kuszczak (R) bije Bognera. Zasławski (R) nokautuje Blindę. Sędziował w ringu p. Tatara.

Sosnowiec. Mistrz kl. A. Unja—Solvay (Grodziec) 2:2. Dobra postawa drużyny fabrycznej. Sędzia p. Trzmiel. Bramki Gwóźdź i Nowak dla Unji, oraz Król i Kuszewski dla Solvayu. Sarmacja (Będzin) — Ruch 3:1; gra bezładna i na niskim poziomie. Bramki Cichoń (2) i Konecki oraz Kijewski. Sędzia p. Mandat. KS 09 (Mysłowice) — Makabi 4.0. Zawody towarzyskie Czarni — Kinereth 4:1. Mistrz. kl. B.

Będzin. CKS — Hakoah 5:0. Mistrz. kl. B. Boisko przeszło w ręce osoby prywatnej, która zabroniła wstępu drużynom. Hakoah musiał przełazić przez płot.

Dąbrowa Górnicza. Zagłębie — Zagłębianka 4:1. Mistrz. kl. A. Gra równorzędna, bramki Banasik (3), Pękalski oraz Lewiński. Sędzia p. Grabiński usunął Lepiarza za znieważenie przeciwnika. Dąbrowa — Cyklon 6:0. Mistrz. kl. B.

Czeladź. PKS (Sosnowiec) — Brynica. Mistrz. kl. A. Bramki Lunchter i Marzec, oraz Lewandowski z karnego. Sędziował p. Kuc.

Cujavia — Astorja (Bydgoszcz) 10:8. Zawody pięściarskie między dwiema najsilniejszymi drużynami Związku Strzeleckiego Pomorza przyniosły zwycięstwo drużynie gospodarzy. Walki ciekawe, z małemi wyjątkami stały na dość wysokim poziomie. W poszczególnych wagach walki dały następujące wyniki: Amacher II (A) zwycięża niesłusznie na punkty Radomskiego. Łada (A) wygrywa z Mrozowskim. Radomski (A) remisuje z Marcysiakiem, Wojtkowiak (A) ulega na punkty Rogowskiemu, Borowicz (A) zostaje pokonany przez Andziaka w III r. przez techn. k. o., Dorsz (A) i Pacholski remisują Karasek (A) wygrywa z Kłosem, Sobek (A) ulega Radomskiemu I przez t. k. o. w III r., a Jóźkowiak (Cujavia) zdobywa punkty w. o. z powodu niestawienia się Łukomskiego (A). Walki prowadził niezdecydowanie p. Bogatko.

Lewandowski (Cujavia), doskonały pięściarz, Inowrocławianin, uległ niedawno wypadkowi przy pracy, tracąc czubki dwu palcy u prawej ręki. Sympatyczny bokser wkrótce podejmie na nowo treningi.

Praca bez reklamy...

O tem, że w gmachu dawnej podchorążówki mieści się ośrodek w. f., powołany do życia przez Państwowy Urząd W. F. wiedzą doskonale wszyscy sportowcy stolicy, ale, doprawdy, tylko wtajemniczeni wiedzą, że mamy w Warszawie i drugą podobną instytucję — miejski ośrodek, który mieści się przy ul. Ciepłej nr. 32. I to ośrodek wzorowy.

Kierownikiem miejskiego ośrodka jest dyplomowany instruktor C. I. W. F-u — Zygmunt Siedlecki, polski olimpijczyk i rekordzista w dziesięcioboju. Swemu zajęciu oddaje się Siedlecki z ogromnym zapałem, trafia jednak na niebywałą obojętność stołecznego świata sportowego. Mało kto pragnie korzystać z udogodnień, na których brak utyskiwało się przez długie lata.

Z zimowej zaprawy z pośród lepszych sportowców korzystali tylko kolarze. Olecki, Popończyk, Fajge, Kędzia i kilku innych, nie mogą sobie dość nachwalić korzyści, które z tego treningu odnieśli. Dziś przystąpili już do treningu na szosie, w pełni sił i kondycji fizycznej.

Naogół, jeśli chodzi o wybitniejszych sportowców, to miejski ośrodek absolutnie jeszcze „nie chwycił". A szkoda, bo piękna sala na Ciepłej zaopatrzona jest znakomicie, rozporządza całkowitym ekwipunkiem dla ćwiczących, a trenują w niej takie wybitne jednostki, jak Siedlecki (gimnastyka, zaprawa zimowa), Kantor (boks), Kiedrowski (gry sportowe) i Grabowska (gimnastyka kobieca).

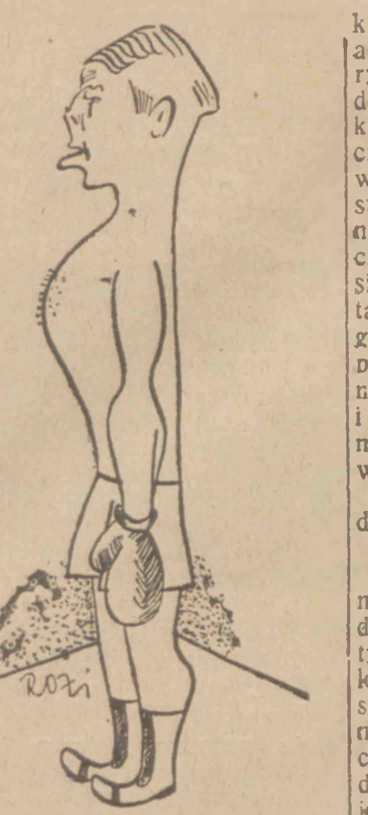
Znacznie lepiej, niż zaprawa zimowa, poszły prace ośrodka w kierunku wychowania kadr instruktorów sportowych. Na ukończeniu jest już kurs przodowników bokserskich, którzy pod fachowem kierownictwem Siedleckiego, Kantora i specjalnie delegowanego przez W. O. Z. B. Cendrowskiego przeszli znakomitą szkołę. Niemniej solidnie idą prace na kursie gimnastycznym, który prowadzony jest z uwzględnieniem wszelkich najnowszych naukowych zdobyczy w tej dziedzinie.

W obecnej chwili organizowany jest w ośrodku kurs dla instruktorów lekkiej atletyki, którego powstanie powitać należy z całem uznaniem. Poprostu we własnym interesie każdego drobnego klubu, który przecież nigdy nie zdobędzie się na zaangażowanie płatnego trenera, będzie wydelegowanie na kurs któregoś z bardziej pojętnych swoich członków. Może ci ludzie przyczynią się w przyszłości do tego, że w drobnych klubach zacznie się wreszcie pracować nad wszystkiemi konkurencjami lekkiej atletyki, a nie tylko nad biegami długiemi, jak to jest w modzie od wielu lat.

Prace ośrodka przemyślane są więc bardzo poważnie i dokładnie, to też należy tylko życzyć sportowcom stolicy, aby zechcieli się więcej zainteresować tą cenną dla nich placówką.

T.

Na ringu, widowni i za kulisami
wielkiej rewji pięściarzy podczas mistrzostw Europy w Budapeszcie



MC. CLEAVE (Anglja)
najlepszy pięściarz turnieju budapeszteńskiego.

Budapest, 16 kwietnia

Najstarsi ludzie nie pamietali takiego tłoku w „Varosi Szinhaz", w Teatrze Miejskim. Raz ten teatr wypełnił sie doszczetnie, ale to było już bardzo dawno, przed wojna, z okazji jubileuszu panowania Franciszka Józefa. Ale po klęsce wojennej, po abdykacji Najjaśniejszego Pana, nastały złe czasy dla Węgier, przyszedł kryzys ekonomiczny, utrata rynków zbytu i odwrót od teatru. Frekwencja w Teatrze Miejskim zmalała do cyfry bezpłatnych kartek.

★

Szereg państw wystapiło z pełnemi ósemkami w Budapeszcie. Inne wybierały tylko najlepszych pięściarzy. Dwa przysłały po jednym bokserze.

Taką jednoosobowa (ale wyborna) ekspedycję stanowi Baerlund, który przyjechał z Helsinek sam jeden, bez trenera, masażysty i opiekuna, a mimo to wywiózł mistrzowski tytuł. Jest to przykład oszczędnego, ale trafnego wyboru reprezentacji; po powrocie Związek Fiński bedzie mógł ogłosić, że tylko jego reprezentacia spełniła swoje zadanie w stu procentach.

★

Wyniki mistrzostw przepuszczone przez filtr refleksyj i okoliczności pobocznych zmieniły nieco swe oblicze.

Korektura powinna przedewszystkiem dotknąć czołowego miejsca Węgrów. Dwie sa przyczyny pomyślnych rezultatów. Jedna — to własna publiczność o czem już pisaliśmy.

Drugim czynnikiem wyraźnie sprzyjajacym Wegrom było losowanie. Nie wiem, jak to sie stało i nic nie chce supponować, ale Madziarzy mieli tu naprawde wyjątkowo szczęśliwa reke... I to nie wtedy, kiedy ciagneli numerki z garnka, ale już później, kiedy ustawienie rywali było dokonane i kiedy chodziło tylko o połączenie zawodników w pary. Zdawałoby się przecież, że z każdej połówki winien wyjść jeden finalista, tymczasem stosowano tu czasem taki oryginalny system, że środek tabeli walczył miedzy soba, a góra ścierała sie z dołem. Dało to świetne rezultaty... finansowe. Bo gdyby Węgrzy nie zostali troskliwa reka doprowadzeni do finałów, publiczność odwróciłaby się od mistrzostw i manager gotów byłby nie dotrzymać warunków finansowych umowy.

Bo turniej został jednak sprzedany w rece prywatne...

★

Badźmy objektywni i stwierdźmy jednym tchem, że losowanie i dla nas wypadło pomyślnie. Ale w tym wypadku chodzi o prawdziwe losowanie poczatkowe, a nie o zestawienie par. Pomyślne losowanie numerków pozwoliło naszym chłopcom przebrnać przez pierwsza runde bez wiekszych trudności. A że jedno zwyciestwo wystarczało zwykle do trafienia do półfinału, zrozumiałą sie stanie znaczna ilość Polaków w finałach turnieju.

Prezes FIBA p. Soederlund trzymajac się za głowe, oświadczył po turnieju z rozpaczą:

— Poziom mistrzostw bardzo niski. W porównaniu z 1930 rokiem i Olimpjada Amsterdamską, cofnęliśmy sie bardzo znacznie wstecz.

Wyznanie prezesa FIBA jest opinja przestarzałego pesymisty, który nigdy nie widzi postepu i zawsze zwraca tęskne oczy do starych, dobrych czasów. Narzekania te można byłoby spokojnie puścić mimo uszu, gdyby nie pochodziły one z ust kierownika instytucji, przeznaczonej do regulowania rozwoju pięściarstwa. Jak sie jednak wydaje, p. Söderlundowi nie udało się zaszczepić kultu dla samego wyszkolenia technicznego nawet w swem najbliższem otoczeniu. Sędziowie — nawet członkowie zarzadu FIBA — punktowali nietylko taneczne wygibasy, ale i piękne uderzenia.

Z nieumiejetnymi arbitrami radziło sobie początkowo kierownictwo turnieju w sposób bardzo prosty: po pierwszej kompromitacji — znikali z ringu. W pierwszym rzędzie los ten spotkał Vadasa (Węgry), tego niewydarzonego sedziego, który zdyskwalifikował Seweryniaka za rzekame uderzenie „bykiem". Przy okazji wymienienia jego nazwiska prostujemy omyłke, jaka wkradła się do naszego telefonicznego doniesienia. P. Vadas nie został dożywotnio zdyskwalifikowany za swoja decyzję, ale jedynie pozbawiony mandatu sędziego na czas trwania tego turnieju. To jednak jest różnica. Zadośćuczynienie dla Polski za wyeliminowanie jej zawodnika, iest znikome.

Podobny los spotkał (piszemy to z prawdziwa przykrościa) reprezentant boksu polskiego p. Baranowskiego. Prezes PZB trzy walki prowadził poprawnie, zdradzając nieśmiałość, ale nie popełniając wiekszych błedów. W piątek wieczorem, w czasie sedziowania meczu Jackson — Szigeti, wybuchł skandal.

W pewnym momencie trzeciej rundy (od pierwszej chwili Szigeti miał wielka przewage nad Anglikiem) p. Baranowski bez najmniejszego powodu przerwał spotkanie i ogłosił zwyciestwo Wegra. Publiczność ostro demonstrowała przeciw temu nieuzasadnionemu posunięciu, przyznającemu wygrąną jej rodakowi.

Nie pamietalibyśmy zresztą długo „pechowego dnia" prezesowi PZB, gdyby nie specjalna predylekcja p. Baranowskiego do występów miedzynarodowych. Stwierdzamy, że p. Baranowski dotychczas nie zdał egzaminów na sędziego krajowego (a tembardziej — międzynarodowego) i nie posiada odpowiedniej legitymacji Wydziału Spraw Sedziowskich PZB. P. Baranowski mimo to dąży za wszelka cene do prowadzenia międzynarodowych spotkań. Po raz pierwszy zrobił to w Dortmundzie, przy stoliku sędziego punktowego i wynikło z tego nieprzyjemne zajście. Po raz drugi powtórzył próbe w Budapeszcie — i wybuchł skandal.

Ten incydent jest przykry przedewszystkiem dlatego, że Polak stał sie jedynym sedzia, z którego publiczność urządziła sobie publiczne pośmiewisko. Dodajmy tutaj, że widzowie wegierscy znają sie doskonale na boksie, orjentują sie na ringu i zachowują wysoki stopień objektywizmu.
się w walce i zachowują wysoki pach Madziarów.

Ale tu publiczność gwizdała na zwyciestwo Szigetiego...

Wszystkie państwa, które jechały do Budapesztu z poważnemi szansami, przygotowały reprezentacje na specjalnych kursach. Węgrzy trenowali w podmiejskim obozie, na dobrym wikcie i świeżem powietrzu. Włosi zgrupowani byli w specjalnej szkole bokserskiej. Niemcy po turnieju w Stuttgarcie skupili reprezentacje w obozie kondycyjnym w Pirna. Nawet Rumuni, którzy chyba jechali do Budapesztu bez specjalnych złudzeń, przeprowadzili zbiorowy trening dla nadania zawodnikom ostatniego szlifu.

U nas tych rzeczy poniechano — i to wydaje sie niewłaściwem posunięciem. Bo — albo lekceważymy sobie mistrzostwa Europy i nie wysyłamy na nie reprezentacji państwowej, albo też uważamy je za doniosły miernik wartości indywidualnej pięściarzy — i wówczas róbmy wszystko, by postawić zawodników na najwyższym poziomie. Zaniedbanie jakichkolwiek przygotowań przed ta impreza uważamy za tem mniej wytłumaczalne, że kasa PZB nie może sie uskarżać na brak funduszów.

Na podstawie oświadczenia samego Antczaka doniosłem, że Austrjak zadał nieprzepisowy cios w podbrzusze i tem zmusił Polaka do rezygnacji z walki. W świetle faktów wersja ta jest jednak mało prawdopodobna. Bo tak: jeśli miał miejsce „Tiefschlag", to czemu na litość Boską, Antczak go nie reklamował i nie kazał sie zbadać przez lekarza. Dlaczego ciosu tego nie widział sedzia ringowy, trzech sędziów punktowych, dziennikarze i publiczność. Pamietać przecież trzeba, że Antczak walczył nie przeciw Wegrowi, że zatem z cała pewnościa faul zostałby natychmiast spostrzeżony i wygwizdany przez objektywnych w tych wypadkach widzów.

Tego wszystkiego nie było. I dlatego wiarę dajemy wersji podanej nam przez Majchrzyckiego, który ze swego sekundanckiego posterunku widział dokładnie przebieg tej rundy. Antczak natychmiast po zainkasowaniu dwu lewych w szczękę otrzymał upercut w plexus solaris i nim złapać powietrze i wpadł w clinch Austrjak cios ten powtórzył. Antczakowi, który szedł na pewną przegraną, porcja ta wystarczyła do odebrania reszki ochoty do walki.

Wszyscy kierownicy ekip, wspominając o organizacji mistrzostw skarżyli sie na sedziów. Niema państwa, któreby opuszczało Budapeszt z uczuciem wdzięczności dla arbitrów. Powiedzmy zresztą odrazu, że skarżyli się ci co przegrali, i że z dwojga złego zaakceptowałbym in graemio wszystkie decyzje sędziowskie, niż wszystkie korektury i zażalenia.

Niezadowolenie z sedziów doszło do tego stopnia, że Rumuni wycofali w trzecim dniu zawodów wszystkich swych jurorów z ringu. Jest to demontracja bardzo poważna, bo przecież połączona z wyrzeczeniem sie wszelkiego wpływu na dalsze rozstrzygniecia kierownictwa turnieju.

Mamy zatem dwa zasadnicze czynniki zniekształcające rezultaty mistrzostw: 1) losowanie (ew. rozstawienie par) i 2) błędy sędziowskie. Jak wyglądałaby zatem tabela, gdyby wpływy te zneutralizować. Jak wygląda istotna tabela najlepszych pięściarzy Europy.

Postaramy sie ja odtworzyć, dając w nawiasach kolejność oficjalna zwycięzców.

Waga musza: 1) Kubinyi (2), 2) Palmer (1), 3) Rothole (3), 4) Sandu (4).

Waga kogucia: 1) Spannagel, 2) Enekes (1), 3) Sergo (4), 4) Cederberg (3) i Larsen, 6) Rogalski (3).

Waga piórkowa: 1) Kaestner, 2) Frigyes (2), 3) Forlański (3), 4) Bondavalli, 5) Ulrich (4).

Waga lekka: 1) Facchini (1), 2) Harangi (2), 3) David (4), 4) Sipiński, 5) Schmedes (3).

Waga półśrednia: 1) Mc Cleave (1), 2) Röisland (3), 3) Campe, 4) Seweryniak (P.), 5) Varga (2).

Waga średnia: 1) Majchrzycki (2), 2) Szigeti (1), 3) Neri (2), 4) Blum, 5) Führer (4).

Waga półcieżka: 1) Pürsch (3), 2) Zehetmayer (1), 3) Söderberg, 4) Reino, 5) Antczak (2).

Waga ciężka: 1) Baerlund (1), 2) Runge (2), 3) Piłat, 4) Floyd (3), 5) Medici.

Lista powyższa, opracowana na zasadzie formy wykazanej przez zawodników w czasie całego turnieju, nie jest zapewne wolna od usterek, jest jednak objektywna i układana bez tendencyj, a te zalety znaczą wiecej, niż uchwały przypadkowej większości kolegjów sędziowskich.

Co teraz będą robili zwycięzcy?

Zehetmayer, Szigeti i Enekes anonsują wycofanie sie z ringu. Są to wysłużeni weterani boksu (Zehetmayer 32 lata, Szigeti 29 lat), którzy wyczekiwali właśnie na odpowiedni moment do zamknięcia swej karjery sportowej.



KOPECEK (Czechosł.)
pogromca Piłata w Budapeszcie.

Kaestner wraca do ojca, potrzebny jest do wychowania czwartego syna. Trzeba wiedzieć, że papa Kastner jest ojcem trzech pięściarzy (waga piórkowa, lekka i półśrednia) i ich honorowym sekundantem; największy jednak kłopot sprawia mu ten czwarty, który mimo 17 lat wybujał na 180 cm. w górę.

— Muszę z niego zrobić półciężką — powtarza „der alte" Kastner — ale już dziś trzeba go przecież wychowywać do tej wagi.

Palmer wróci do szkoły. Facchini do treningów bokserskich w specjalnej szkole. A Barlund? Bärlund chce tak jak Van Porath, Pladner, Van Klaveren, Pistulla i tylu innych zostać zawodowcem. Jest bez konkurencji wśród amatorów i turnieje z żółtodziobami przestały go bawić. Ale nie jest jeszcze wykluczonem, że zaczeka z przejściem do Olimpjady. Barwy Finlandii przedewszystkiem...

Wśród sekundantów najciekawszą indywidualnością był papa Kaster, najoryginalniejszą — trener Aglików, stary Bowker, najbardziej zapracowaną — nasz Majchrzycki.

Turniej budapeszteński potwierdził opinję, której daliśmy wyraz w czasie montowania zespołu, że obecność specjalnego opiekuna — trenera — sekundanta jest niezbędna. Mniejsza już o doświadczenie takiego fachowca, któremu jednostronnie zorjentowany zawodnik nie potrafi sprostać. Ale jest rzecza ponad siły normalnego człowieka oczekiwać do 2-ej w nocy na wodników, a nastepnego dnia startować. Jest rzecza niemożliwa podniecać się każdym meczem swych kolegów i za chwile opanować w ringu rozigrane nerwy. Jest rzecza wykluczona, by nie tracąc na wartości sportowej ten sam człowiek mógł pełnić funkcje troskliwej niańki.

Ten bład trzeba bedzie przed wyjazdem do Ameryki naprawić.

erd.

Doroczny turniej szermierczy w Monte Carlo zgromadził tym razem tylko drużyny Italji, Francji i Belgji. Italja triumfowała na całym froncie. Wygrała ona w składzie: Manzi, Guaragna, Gaudini i di Rosa — floret, przed Francja i Belgja, a szpade (skład: Cornaggia, Brusatti, Rastelli i Ragno) przed Belgja i Francja.

Reprezentacja Czechosłowacji sprowadziła sobie jako namiastkę Polski, słaby Sportklub wiedeński, który pobiła w sobote w stosunku 9:2. W szeregach czeskich paru ludzi zawiodło dotkliwie, przedewszystkiem Nejedly i Swoboda w ataku; doskonale zato wypadli Puc, Kopecky i skrzydłowy Horak. Doskonały był też środek napadu Cambal. Bramki strzelili Puc (5), Horak (2), Nejedly i Swoboda.

W niedziele praska Sparta grała z Vienna. Wynik brzmiał 0:0. Atak austjacki grał słabo, obrona czeska znakomicie. A że to samo było po przeciwnej stronie — więc bramkarze nie mieli nic prawie do roboty.

Mityng lekkoatletyczny w Long Beach w Kalifornji wykazał zdumiewającą formę lekkoatletów amerykańskich. Luvallez wygrał 220 y w 20.8, Eastman 440 y w 48 sek., Murzyn Johnson skoczył wzwyż 200.5, Dunny rzucił kulą 15.36, Jones dyskiem 45.72.

A. Len 7

OSTATNI MECZ
Nowela pięściarska

Sledge-Hammer przerwał raptownie oglądanie bandaży i rzucił ostro: — Co chcesz przez to powiedzieć? Czy ona nie lubi walk bokserskich?

— Otóż to — odrzekł Bates. — Jeśli w całym stadjonie jest choć jedno wolne miejsce, to jak dwa a dwa cztery, że ją tam znajdziesz. Ale dziś wieczorem, gdyśmy jedli kolację, Cornelia, jak to zresztą u kobiet bywa, wybuchnęła nagle płaczem, mówiąc, że do stadjonu nie pójdzie.

— To jej tu niema? — spytał Sledge - Hammer zdumiony. — To ona tu nawet nie przyjdzie?

Bates potrząsnął głową: — Tak nam powiedziała — przyznał się szczerze.

Ona powiada — wyznał Bates, że to żadna walka, tylko rodzaj tranzakcji finansowej, i że ona nie chce patrzeć jak Lefty Sporg sprawi ci lanie.

Sledge - Hammer milczał, bandażując zawzięcie swoje ręce.

Bates wyszedł, a po niejakim czasie Sledge - Hammer był już gotów do ukazania sie w ringu. Z walizki wyciągnął wytarty i zniszczony płaszcz kąpielowy, włożył go na siebie i ściągnął się mocno sznurem w talji. W hallu nazewnątrz ukazała się grupa mężczyzn. Bokser otworzył drzwi i spojrzał na nich. Jeden z pięściarzy wracał już z ringu.

— W której walczyłeś? — spytał go Sledge-Hammer.

— Teraz idzie spotkanie półfinałowe — odrzekł bokser. — Powodzenia!

Sledge - Hammer przeszedł na widownię.

Stał i patrzał jak półfinaliści zmagali się na dole.

Gdy walka się skończyła, chłopiec wszedł do ringu, niosąc duży, biały plakat, na którym czarną farbą wymalowana była olbrzymia cyfra. Sledge - Hammer odczytał „5" i wiedział, że cztery rundy spotkania bokserzy mieli już za sobą. Zawrócił na pięcie i zszedł po rampie wdół, kierując się do swojej garderoby.

— Półfinaliści walczą osiem rund — powiedział sekundant.— Za jakieś piętnaście minut kolej na nas. — Sekundanci kiwnęli głowami, świadomi powagi nadchodzącej chwili.

Sledge-Hammer podszedł do dość prowizorycznego stołu do masażu, przymocowanego do jednej ze ścian, oparł się rękami i podciągnął się, siadając na jego krawędzi.

Ułożył on już sposób postępowania, który w istocie swojej był zupełnie prosty. Stosując wszystkie umiejętności i tricki swego zawodu, Sledge-Hammer w ciągu piętnastu rund t.j. przez cały czas trwania walki, miał unikać nokautującego ciosu. To miało być jego triumfem, jego zwycięstwem.

Myśli jego skoncentrowały się ponownie na osobie dziewczyny i jej dziwnem zachowaniu się. — To wszystko nic — mruknął do siebie. — Ona się uspokoi. Po walce wszystko będzie tak jak przedtem.

I po chwili już, tak jak na zawodowego boksera przystało, otrząsnął się z ponurych myśli i zapomniał o dziewczynie.

Gdy półfinałowa walka miała się już ku końcowi, czterech umundurowanych mężczyzn zjawiło się w garderobie, ażeby przeprowadzić boksera do ringu. Z niemałym hałasem sekundanci zaczeli zbierać niezbędne przedmioty, poczem cała grupa, stworzywszy żywy klin, z bokserem w środku, ruszyła w kierunku ringu.

Po ukazaniu się Sledge-Hammera w przejściu, owacje i głośne okrzyki entuzjazmu zafalowały nad morzem głów.

Ponieważ Sledge-Hammer był człowiekiem ringu, okrzyki tłumu zrobiły na nim swoje wrażenie. W sercu jego zapłonął jakiś miły ognik, a mięśnie zadrgały chęcią walki.

Gdy ukazał się wreszcie w swoim rogu, uniósł złączone w uścisku ręce nad głową i w ten sposób odpowiedział powitaniem na owacje publiczności.

Lefty Sporg wspiął się po schodkach ringu z przeciwległego rogu i krzyki ponownie rozdarły powietrze. Danny Dool, z wyrazem bankiera, mającego udzielić pożyczki, chodził tu i tam po całym ringu, próbując liny i brezent i wkońcu zwrócił się do sędziego, domagając się, żeby zarządził obfitsze skropienie brezentu rozczynem żywicy. Następnie poważnym gestem zbadał bandaże na rękach Sledge-Hammera.

Sledge-Hammer, jak zwykle, przywitał go przyjemnym uśmiechem: — Wspaniały widok, czy nie tak Danny? A co, czy nie miałem racji? — powiedział cicho Doolowi.

— Tak, narzekać nie można, to prawda — odrzekł Dool. Lecz miasto? Niech Bóg mnie uchowa od takich dziur. Jesteśmy tu zaledwie trzy dni, a Lefty zestarzał się już o 40-ci lat. Sądzę, że już nigdy tu nie przyjedziemy. Odjeżdżamy dziś wieczorem o 10.38.

Przez chwilę znaczenie tej uwagi nie zdołało dotrzeć do świadomości Sledge-Hammera. Dopiero, gdy Dool zawrócił i przeszedł przez ring do rogu Leftyego, Sledge-Hammer uprzytomnił sobie, że to już jest za pięć minut dziesiąta.

Sędzia przywołał obu bokserów na środek ringu i zaczął dawać wskazówki.

— No, macie pełną salę chłopcy. Come on! Pokażcie, jak się walczy!

— Lefty panu pokaże—rzekł Danny Dool cicho. — Taksówka czeka już na nas przy garderobie Sporga. Musimy zdążyć na pociąg. Odchodzi o 10-ej, trzydzieści osiem.

Sędzia stłumił uśmiech. Sledge-Hammer natomiast, przejęty trochę tą niespodzianką, wrócił stroskany do swego rogu. Ażeby zdążyć na pociąg, odchodzący o 10.38, Lefty Sporg musiał go znokautować w czterech rundach. Jeżeli Lefty traktował to poważnie, to najbliższa przyszłość mogła obfitować w nielada niespodzianki.

Na dźwięk gongu Sledge-Hammer wykonał zwrot wtył i stanął twarzą do środka ringu. Z głową pochyloną naprzód, zrobił dwa kroki, chcąc, żeby Sporg zużył trochę energji, niezbędnej na zbliżenie się do niego. Sledge-Hammer był szczwanym weteranem ringu: tak w pierwszej, jak i w ostatniej rundzie starał się zaoszczędzić sił, jeśli tylko nadarzała się ku temu sposobność.

Lefty wyskoczył ze swego rogu jak wściekły tygrys. Każdy ruch, każdy gest jego świadczyły o niezachwianej wierze we własne siły. Zamachnął się lewą, cisnął prawą, ładując ją w okolicy serca swego przeciwnika, zajechał lewym sierpem w żebra, a prawym krzyżowym omal nie zahaczył o podbródek Sledge-Hammera. Teraz nie było już wątpliwości: Lefty chciał zdążyć na pociąg, odchodzący o 10.38.

Sledge-Hammer i Sporg wymienili jeszcze kilka ciosów i zakończyli w zwarciu.

— Wolnego — szepnął Sledge-Hammer Leftyemu. — Co się z tobą stało? Poco tak nacierasz? Czy dlatego, że daję ci zarobić?

Lefty uśmiechnął się złośliwie i wycofał się ze zwarcia: — Spieszy mi się — powiedział. Chcę załatwić się z tobą w dwu rundach, żeby ucałować tę twoją dziewczynkę i jeszcze zdążyć na pociąg.

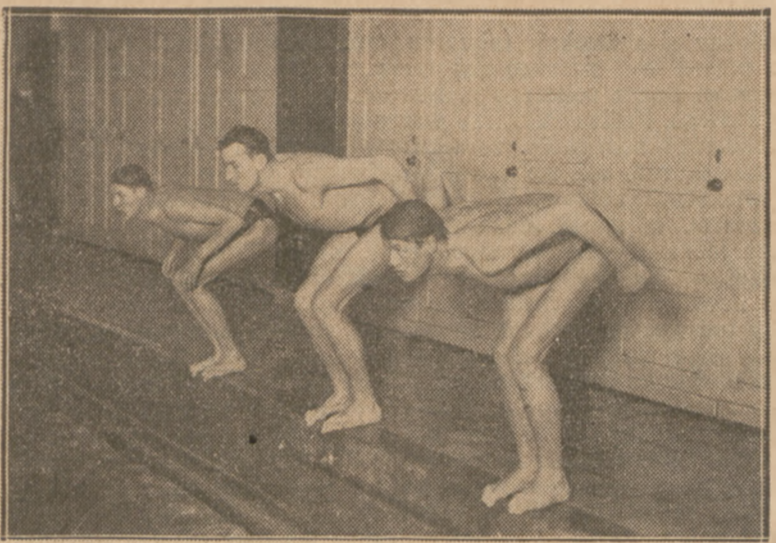
d. c. n.

Burza nie przeszła bez echa

Polski Zw. Tow. Kolarskich objawia nienotowaną od paru lat żywotność



A JEDNAK BRAMKA SIEDZI!...
Mimo taklingu Sesty, Sarossi strzela drugą bramkę dla Wegrów na meczu z Austrją 2:5.



W BASENIE PŁYWACKIM ŁODZI
odbył się mecz A.Z.S. Warszawa Ł.K.S. Start 100 mtr: Szwankowski I (AZS), Olszewski (AZS) i Szwankowski II (ŁKS). Zwyciężył pierwszy, uzyskując dzięki małym rozmiarom basenu, fantastyczny czas 58,6 sek.



WILIMOWSKI PRÓBUJE PRZEBIĆ SIĘ
ku bramce Warszawy, w czem przeszkadza mu Szaller. Obok nadbiegający Król.

W ostatnich latach nie mieliśmy zbyt wiele okazyi do chwalenia działalności Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich. Z konieczności wypadło być powściągliwym... Z tem większa radościa chwytamy za pióro dzisiaj, kiedy pewne oznaki wskazują na koniec złej passy władz kolarskich.

Trzy tygodnie, które minęły od pamietnego walnego zebrania kolarzy zaznaczyły sie w życiu związku w sposób bardzo istotny. Reakcja na głosy walnego zebrania była reorganizacja władz związku.

Wszystko mogło w PZTK pozostać po staremu, bo przecież zarząd otrzymał absolutorjum i większość delegatów oświadczyła władzom swoje zaufanie... A jednak— niewidzialna siła fatalna, tkwiąca w poczuciu słuszności zarzutów opozycji, zmusiła zarząd PZTK do rewizji swej działalności i do zmiany torów pracy.

Odbyło sie to wszystko spokojnie, pocichutku, prawie niewidocznie. Wprowadono więc podział pracy i kompetencyj. Stworzono w łonie zarzadu szereg komisyj, które z większą szybkością i znawstwem rzeczy rozstrzygać będa bieżące trudności, niż ociężały i gadatliwy Zarząd główny. Tak przefasowany zarząd PZTK zdał pomyślnie w ciągu wstepnych trzech tygodni egzamin ze zdolności do życia. Na najważniejszym odcinku pracy, na terenie sportowym, za jednym zamachem ustalono program sezonu, który naprawdę odpowiada potrzebom kolarstwa.

W dziale szosy zerwano nareszcie z taktyka unikania spotkań zagranicznych. Lęk przed porażką nie zasłania już olbrzymich korzyści, jakie z kontaktu z silniejszym przeciwnikiem wyniknąć muszą. Zaakceptowano Bieg Dookoła Polski w konkurencji międzynarodowej, postanowiono wysłać zespoły szosowe na wyścigi okrężne na Węgrzech i w Austrji, zapowiedziano wydelegowanie dwu zawodników na mistrzostwa świata w Lipsku i wreszcie sfinalizowano wyścig o niesłychanem znaczeniu propagandowem i sportowem, łączący stolice Niemiec i Polski.

Inna rzecz, że niektóre postanowienia szczegółowe tego programu należałoby poddać drobiazgowej dyskusji i ustalić ich celowość. Wątpliwości budza sie np. przy rozpatrywaniu projektu ekspedycji na Węgry i do Austrji. Zarząd PZTK postanowił, że w każdym z tych wyścigów wezmą udział odmienne drużyny po trzech zawodników każda.

To ograniczenie liczebności zespołu nie wydaje sie nam szczęśliwe. W Tour d'Hongrie biorą udział drużyny czteroosobowe, w których trzech najlepszych szosowców trafia do klasyfikacji państwowej. Zrzeczenie sie rezerwowego zawodnika zgóry przekreśla jakiekolwiek szanse w tym najpoważniejszym wyścigu amatorskim świata. To trzeba zmienić!

Interesujaco i niebanalnie został skonstruowany regulamin wyścigu szosowego Berlin — Warszawa (651 km.). Oba państwa wystawiają po 16 zawodników zgrupowanych w czwórkowych drużynach. Klasyfikacja obejmuje trzech najlepszych z każdej drużyny. Zwycięża państwo, którego jedna z drużyn pokona najlepszy zespół przeciwnika.

W kolarstwie torowem uczyniono doniosły krok naprzód, powołując do życia „drużynę narodowa sprinterów". Instytucja ta, skopjowana z doskonale prosperujacej w Niemczech „Nationalmannschaft", ma za zadanie zmusić zawodników do nieustannej pracy nad soba i do nieprzerwanych startów. Dzięki stałej wymianie zawodników, istnieje gwarancja, że ośmiu zgrupowanych tam sprinterów w każdej chwili reprezentuje istotnie najwyższa klasę naszych umiejetności torowych.

Jeśli chodzi o dobór nazwisk, to PZTK nie popełnił większych błędów z punktu widzenia formalnego. Natomiast jeśli chodzi nie o zeszłoroczne wyniki, ale o odczucie klasy zawodników, to niewątpliwie już na pierwszych zawodach oczekiwać należy ataku niedopuszczonych do gwardji, ataku majacego wiele szans powodzenia (Majewski, Kendzia i łodzianie).

„Drużyna narodowa" wnosi jeszcze inne walory do kolarskiego życia: zmusza zarząd PZTK do uruchomienia wszystkich torów betonowych i wciąga publiczność w orbitę walk o miejsce w tabeli... Zainteresowanie kolarstwem torowem wzrośnie w tym samym stosunku, w jakim Liga piłkarska zwiekszyła frekwencje publiczności w porównaniu z mistrzowstwami okregowemi.

Na tem zamykamy rachunek zysków nowego zarzadu PZTK. Jak na trzy tygodnie zrobiono dużo, nie wypada jednak zapomnieć, że pracowano dotychczas tylko — na papierze... Czy PZTK nie załamie sie w czynnej pracy podczas sezonu, czy nie zgubi sie w trzeciorzędnych szczegółach i załatwianiu korespondencji, czy nie straci z oczu Wielkiego Tropu kolarstwa polskiego — zobaczymy później.

Narazie zwracamy uwagę na konieczność zaangażowania zagranicznego trenera. Pod kierunkiem fachowca urzadzićby należało kurs dla instruktorów kolarskich, którzy odpryski tej wiedzy zaniosą później na prowincję. Jest to rzecz konieczna, a do zrealizowania nietrudna. PUWF napewno znajdzie pieniadze na ten cel, bo popiera wydatnie wszelkie próby szkolenia przodowników sportu.

No i wypadłoby wreszcie zakrzatnać sie dokoła imprez międzynarodowych na torze. Czy nie uśmiecha się panom myśl odwetu nad Austrją? Czy nie należałoby sie przygotować do rewanżu z Węgrami?...

erd.

Poszukiwanie nieznanego olimpijczyka

P. K. Ol. informuje związki o przygotowaniach do występu w Berlinie

Mimo że od olimpjady w Berlinie dzieli nas pełne dwa lata, P. K. Olimpijski uważał za wskazane już teraz zwołać konferencję porozumiewawcza z delegatami związków w sprawie przygotowań ekspedycji polskiej do wielkiego boju narodów w r. 1936-ym.

Na konferencji tej poza prezydjum P. K. Ol. z płk. Glabiszem na czele obecny był delegat Polski do Międz. Kom. Ol. gen. Rouppert, delegat P.U.W.F., oraz przedstawiciele zainteresowanych związków.

Przedewszystkiem więc ustalono, że w obecnym stanie rzeczy wchodzi w rachubę obesłanie w Berlinie ze sportów letnich lekkiej atletyki, wioślarstwa, szermierki, boksu i hippiki, a z zimowych — narciarstwa, hokeja i łyżwiarstwa.

Pozatem przy ewentualnem poprawieniu wyników w pływaniu, zapasach, oraz kolarstwie, reprezentanci tych dziedzin sportu będą mogli być również brani pod uwagę.

Rzecz jasna — sa to rozważania dość platoniczne, gdyż dopiero w ostatnich tygodniach przed igrzyskami sprawy te staja sie rzeczywiście wpełni aktualne i przedewszystkiem... realne, w zależności od formy poszczególnych zawodników.

To też cześć obrad tyczaca sie akcji majacej na celu uzyskanie owych wyników kwalifikujących do wejścia na boisko olimpijskie interesuje ogół sportowy niewatpliwie o wiele żywiej.

Pierwszym krokiem w tej dziedzinie, jest za wzorem Niemiec wszczecie na szeroka skale akcji nazwanej „Poszukiwanie nieznanego olimpijczyka". Zasada akcji tej jest bardzo prosta i wielce rozumna. Chodzi o to, aby nie zacieśniać sie w kregu zawodników wszystkim dobrze znanych, lecz zorganizować lotna ekspedycję od krywcza, którąby po małych ośrodkach prowincjonalnych obejrzała fachowem okiem cały materjał ludzki i wśród plew wyłuskała zdrowe i wartościowe ziarna. W ten sposób nasza elita sportowa powiększyłaby się o cenny narybek, a reprezentacje w poszczególnych dziedzinach sportu, jako wyłonione z najszerszych warstw społeczeństwa zyskałyby niewątpliwie zarówno na ilości, jak i na jakości doborowego materjału ludzkiego.

Techniczne przeprwadzenie tej akcji pomyślane jest w ten sposób, że za pienadze P.K. Ol., P.U.W.F., wojska i poszczególnych związków kupuje sie odpowiedni sprzęt oraz urzadzenia sportowe i takie „składane boisko" objeżdża podług zgóry określonego planu zapoznane przez sport połacie Rzplitej. Rzecz jasna, że w grę wchodza przedewszystkiem lekka atletyka, zapaśnictwo i kolarstwo szosowe, jako sporty o sprzecie dość określonym, niedrogim i łatwym do przystosowania do każdego prawie terenu.

Pośrednia praca dla podniesienia poziomu wyników szczytowych ma pójść w kierunku zorganizowania przez P.K. Ol. kursu ogólnego dla trenerów. Około 30-tu osób posiadajacych odpowiednią przeszłość sportową, któreby ukończyły ten uniwersalny kurs, otrzymałyby tytuły trenerów ogólnosportowych, a ich kwalifikacje trenerskie zostałyby potem dopełnione jeszcze na specjalnych kursach uwzgledniajacych już jedna tylko dyscypline.

Recz jasna, że mimo nastawienia P.U.W.F., który wychodzi z założenia, że sportowi polskiemu nauczyciele zagraniczni nie są potrzebni, zebrani delegaci poszczególnych związków byli odmiennego zdania. Kto ma tutaj słuszność — nie trzeba chyba długo uzasadniać. Wystarczy tylko przypomnieć, że nawet kraj najbardziej usportowiony na świecie — U.S.A. uważa za wskazane korzystać z pomocy obcych nauczycieli. To samo czynią zresztą Anglicy, Francuzi, Włosi czy Niemcy, a więc kraje, w których, niestety, sport ogólnie biorac stoi czasami o całe niebo wyżej niż u nas.

To co mówimy, nie znaczy bynajmniej, abyśmy nie doceniali zapoczątkowanej obecnie przez P. K. Ol. akcji stworzenia własnych kadr trenerskich. Przeciwnie — uważamy, że obozy takie powinny być organizowane conajmniej raz do roku, gdyż tylko gesta sieć takich fachowców może wzniecić w całym kraju zarzewie racjonalnego ruchu sportowego, oraz pchnąć ćwiczących nowicjuszów na właściwe tory, bez tak często obserwowanego u nas dotychczas, błąkania sie po wertepach niewiedzy, samouctwa i dyletantyzmu.

Jedna z najbardziej ważkich uchwał omawianego zebrania był wniosek, aby P.K.O. raz jeszcze spróbował zainteresować prawdziwym sportem szkołę średnią, wyższe uczelnie i wojsko, czyli te wszystkie instytucje, które dysponują bodajże najlepszym i najbardziej podatnym materjałem ludzkim.

Jak wiemy, wobec uporu, godnego naprawdę lepszej sprawy kilku panów teoretyków próba taka posiadać może póki co znaczenie czysto platoniczne. Co innego, że kiedy przyjdą wielkie dni olimpijskie, może ci sami nawet panowie beda czytali z cicha pretensja do P. K. Ol. i ogółu sportowców polskich, że nasi reprezentaci dostają w Berlinie lanie, że jest ich tak mało, że o Polsce nikt nie mówi.

Możemy ich zresztą pocieszyć, że jeśli i dalej beda oni mieli tyle do powiedzenia co obecnie, na Olimpjadzie w r. 1940-ym Polska nie będzie reprezentowana już pewnie wogóle.

Chyba... chyba, że panowie ci przeforsują, aby zamiast prawdziwych sportowców na olimpjadach startowali reprezentanci P.O.S., instytucji, która może i powinna być jedynie podwalina sportu zawodniczego, ale nigdy — jak chcą ci panowie — nie może być alfą i omegą już nietylko życia sportowego, ale nawet wychowania fizycznego narodu.

List z Palestyny

Tel-Aviv, w kwietniu

Do Palestyny przybył na stałe b. docent berlińskiej Hochschule für Leibesübungen, dr Ernst Gottheiner, który, jak wiadomo, był kierownikiem technicznym wioślarzy niemieckich. Związek Makabi wykorzystał jego pobyt, angażując na stanowisko instruktora, który objeżdża większe centra Palestyny, dając swe cenne wskazówki klubom żydowskim. Jednocześnie otrzymał dr. Gottheiner mandat przygotowania reprezentacji pań Palestyny na IV Igrzyska Kobiece, które odbęda się w Londynie.

★

Jak wielka propaganda dla Palestyny był start reprezentacji żydowskiej w Delhi, świadczy pismo Indyjskiego Komitetu Olimpijskiego, który zawiadomił Palestynę, że do II-ej Makabiady zgłasza dwie drużyny: hokejowa i waterpolowa.

★

Sport przełamał niechęć Ajencji Żydowskiej w Palestynie, która dotychczas po macoszemu odnosiła się do spraw wychowania fizycznego.

Ukazał się mianowicie komunikat oficjalny o powołaniu do życia PUWF przy Ajencji Żydowskiej (odpowiednik rzadu narodowego): dyrektorem mianowano naczelnika Zw. Makabi w Palestynie J. Alufa.

M. G.



ORŁOWSKI (POGOŃ KAT.)
wraz ze zdobytemi nagrodami w biegu naprzełaj „Polonji".



PIŁKARZE HAPOELU WARSZAWSKIEGO
ostatnie zadebiutowali w mistrzostwach Podokręgu Robotniczego, wygrywając z Sarmatą 5:2. Stoją od lewej: sanitarjusz Z.R.S.S. — Landberg, Mrówka, Fiszelsohn I, Jungierman, Celnikier, Golner, Fiszelsohn I, sedzia Władysław Halber; klęczą od lewej: Weinberg, rezerwowy bramkarz Nachsztern, Topas, Bitter, Fuks i junjorek Brzytwa.



PIŁKARZE WIDZEWA ŁÓDZKIEGO
pokonali w ub. niedzielę 2:0 R.K.S. W.Hajduki w meczu o robotnicze mistrzostwo Polski.



KUPRESSA PROWADZI BIEG NAPRZEŁAJ W ŁODZI
Na prawo Jańczyk (Zjednoczone), dalej nieco — Polak (Ł.K.S.)

Prenumerata wraz z przesyłka pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"